Cena numeru niedzielnego wraz z dodatkiem ilustrowanym 25 groszy.

SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK. XVIII. NIEDZIELA, 4 WRZEŚNIA 1927 ROKU. Nr. 242.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61 553. Cena egzemplarza 20 groszy.

W Tygodniu lotniczym

pamiętajmy o funduszu na polską flotę powietrzną!

ś. † p.

WŁADYSŁAW JECHALSKI

INŻYNIER,

Członek Zarządu i b. Dyrektor Naczelny Sp. Akc. Budowy Kotłów Parowych i Maszyn „W. Fitzner i K. Gamper",

opatrzony św. Sakramentami, zmarł w dniu 25 sierpnia 1927 roku, przeżywszy lat 71.

Nabożeństwo żałobne w Warszawie będzie odprawione w dniu 5 go września, o godz. 10 ej i pół rano, w kościele na Powązkach, po skończeniu którego nastąpi złożenie zwłok do grobu rodzinnego, o czem zawiadamiają, przyjaciół i znajomych, stroskani

Córka i synowie.

Widmo krwawych metod bolszewickich

ukazuje się na tle zabójstwa interesanta w poselstwie sowieckim w Warszawie.

Warszawa, 3.9. (Tel. wł.) Przyjechała do Warszawy siostra zabitego w poselstwie sowieckiem Trajkowicza i **udał się do prokuratora Rudnickiego z prośbą o wydanie ciała brata.** Siostra zabitego oświadczyła, że nie wie w jakim celu brat jej udawał się po paszport do poselstwa. **nigdy bowiem nie zdradzał zamiaru wyjazdu do Rosji.**

PODWÓJNE ZEZNANIA.

Ogromnie ciekawe są zeznania służby w poselstwie sowieckiem. Oto według tych zeznań i opowiadań wśród zebranej publiczności, **Trajkowicz po rozmowie z woźnym Eliecer uderzył go w twarz.** Dopiero gdy ten wyjął rewolwer Trajkowicz wydobył nóż raniąc go. poczem rzucił się do ucieczki. **W trakcie ucieczki został zabity.**

Woźni opowiadali to przed przybyciem władz polskich. **Potem zeznania te zmienili.**

Wobec braku jakichkolwiek konkretnych wiadomości ze śledztwa, niezwykłą wagę nadają zeznaniu funkcjonarjusza pocztowego p. Wojciecha Brandta. który z ramienia wydziału dyplomatycznego poczty głównej dostarcza korespondencję, przesyłki i gazety wszystkim poselstwom państw obcych.

Około godziny 10 rano p. Brandt zajechał wozem pocztowym przed gmach poselstwa sowieckiego, wyjął korespondencję i wszedł do biura.

CO WIDZIAŁ P. BRANDT.

Zeznania Brandta brzmią następująco:

— W chwili zajścia — mówił Brandt — znajdowałem się w poczekalni. Tam wpłacałem kasjerce należność za kilka przekazów. W momencie liczenia pieniędzy usłyszałem odgłosy awantury, dochodzącej z pierwszego pokoju. Coprędzej wypadłem na próg. Oczom moim przedstawił się następujący widok: **Kilku kurjerów usiłowało wypchnąć za drzwi do korytarza jakiegoś młodego człowieka,** który stawiał rozpaczliwy opór. W poczekalni poselstwa znajdowało się wówczas 5 osób: **dwu Chińczyków, dwie kobiety i jeden mężczyzna.** Wszyscy oni biegali bezładnie szukając wyjścia z poczekalni.

Po wielu szamotaniach kurjerom udało się wypchnąć młodego człowieka za drzwi. Jeszcze sekunda i młodzieniec znalazł się za szklanemi drzwiami. Trzeba zaznaczyć, iż **drzwi wyjściowe zamykają się automatycznie i otwierają się prądem elektrycznym.** Kiedy młodzieniec był za drzwiami, zobaczyłem, jak kurjerzy szybko się wycofali z korytarza. Gdy ostatni cofnął się do poczekalni — od strony budki telefonicznej w niewielkiej odległości nawprost drzwi padło 5 szybko po sobie następujących strzałów.

To strzelał Gusiew.

W chwilę później sprawca strzałów wszedł do poczekalni. W ręku miał rewolwer. W pokoju obejrzał go i schował do tylnej kieszeni spodni.

P. Brandt wybiegł następnie szybko z poselstwa i zawiadomił o krwawym wypadku policję.

TŁO KRWAWEJ ZBRODNI.

Tło ponurego wypadku przedstawia się niezwykle tajemniczo. W historji dyplomacji świata jest to fakt niesłychany, aby na terytorjum jakiegoś poselstwa, czy ambasady **strzelano do interesantów.** Metody te wprowadza w życie dyplomacja bolszewicka trzymająca, jak widać, stale ręce na cynglach rewolwerów.

Przebieg zbrodni warszawskiej otoczony jest niezwykłą tajemnicą. **Władze polskie nie mogą wkroczyć ze względu na eksterytorjalność,** zagwarantowaną wszystkim obcym placówką dyplomatycznym. Wynurzenia zaś poselstwa sowieckiego są tak mętne, że tylko zaciemniają sprawę i właściwe tło niebywałej zbrodni

Przedstawiciele poselstwa utrzymują, że w Polsce istnieją organizacje rosyjskie zamachowe, celem zabijania obywateli Rosji sowieckiej. Pomimo pilnego strzeżenia się przed tą organizacją, nastąpił napad i śmierć napastnika.

KIM BYŁ JÓZEF TRAJKOWICZ?

Józef Trajkowicz, lat 19, urodził się w Wilnie. **Ojciec jego był przed wojną adwokatem.** Podczas okupacji niemieckiej cała rodzina wyjechała do Rosji i zamieszkała w Ekaterynosławiu. Gdy wybuchła rewolucja bolszewicka, młody **Trajkowicz był jeszcze dzieckiem.** Dwaj jego bracia walczyli z bolszewikami w armji Denikina. Obaj zginęli. Pozostała rodzina, t. j. ojciec, Józef. matka, Aleksandra, brat Włodzimierz, siostra i obecnie zabity młody Trajkowicz, wpadli w nędzę. Postanowili powrócić do Wilna. **W Baranowiczach umarł ojciec Trajkowicza.** Następnie później w Wilnie zmarła matka. a później siostra. Wreszcie po 6 miesiącach umarł starszy brat, Włodzimierz.

Aby uprzytomnić sobie sytuację i sferę, w której obracał się Trajkowicz, należy podkreślić, że po rodzicach **pozostał mu duży majątek, a mianowicie 4 domy i podmiejski majątek ziemski na przedmieściu Pośpieszka,** Ponieważ młody Trajkowicz nie był pełnoletni, przeto miał z wyboru wyznaczonego kuratora w osobie p. Myślina, emigranta rosyjskiego.

Józef Trajkiewicz był to chłopak bardzo oczytany i wyjątkowo nerwowy. **Często powtarzał, że żyje po to, aby pomścić swych zamordowanych braci i rodziców,** którzy zmarli z chorób, jakich nabawili się żyjąc w nędzy w Rosji. Brał on czynny udział w życiu młodzieży rosyjskiej w Wilnie. Ufundował nawet własnym kosztem bibljoteczkę, organizował koła kulturalno-oświatowe.

Tajemnicza sprawa.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI ZAINTERESOWAŁ SIĘ ŚLEDZTWEM.

„Agencja Wschodnia" donosi:

W ciągu dnia wczorajszego kierownik śledztwa w sprawie zniknięcia gen. Zagórskiego podpułkownik żandarmerji Piątkowski od rana prowadził śledztwo wśród funkcjonarjuszów policyjnych i kolejowych. którzy w dniu 6 sierpnia r. b. pełnili służbę w godzinach porannych na dworcu osobowym w Wilnie. W godzinach popołudniowych ppułk. Piątkowski konferował z podprokuratorem wojskowego Sądu kręgowego płk. Weldyczem, poczem wieczorem o godzinie 6.30 wyjechał pociągiem osobowym do Druskienik dla złożenia raportu z obecnego śledztwa premjerowi marszałkowi Piłsudskiemu.

Wiadomość ta dowodzi, że mimo zaprzeczeń „Przeglądu Wieczornego" premjer marszałek Piłsudski zainteresował się jednak śledztwem.

TAJEMNICZY OFICER.

Monarchistyczno-rządowe „Słowo" wileńskie podaje nowe szczegóły dotyczące badań przeprowadzonych przez ppłk. Piątkowskiego, mjr. Mazurkiewicza i kpt. Handa. Oto one:

„Dowiadujemy się, że wersje o tem, jakoby na dworcu Głównym w Warszawie spotkał gen. Zagórskiego mjr. Wenda oraz drugi jakiś oficer, występujący nieoficjalnie, brane są pod uwagę i obecnie śledztwo prowadzone jest w kierunku ustalenia osoby tego oficera.

Podpułk. Piątkowski badał kolejarzy na linji Warszawa—Białystok, a obecnie na odcinku Wilno—Białystok. Jak długo potrwają badania nie wiadomo. jak również niewiadome są wyniki dotychczasowego śledztwa. Dowiadujemy się też, że oficerowie prowadzący śledztwo badali funkcjonarjuszy więzienia wojskowego, gdzie oczekiwał na sprawę gen. Zagórski".

BUTELKA.

„Głos Prawdy", który oparł swą tezę o ucieczce gen. Zagórskiego na znalezionej butelce w Bałtyku z bezsensowną treścią kartki, wycofuje się obecnie z tego stanowiska pisząc:

Zamieszczamy poniżej list mjr. Zygmunta Tebinki do Ministerstwa spraw wojskowych, który wyświetla tajemnice znalezionej butelki z kartką Zagórskiego:

Dnia 30 sierpnia b. r. rybak z Jastrzębiej Góry wyłowił na pełnem morzu zalakowaną butelkę, w której znajdowała się kartka pisma ołówkiem:

„Do osób, które się mną bardzo interesują. Pocałujcie mnie w nos. Nie jestem tam gdzie wy myślicie. jestem tam gdzie mi się podoba. proszę o paszport zagraniczny.

Generał Zagórski.

Kartkę powyższą oddał rybak mej żonie która przyjechała do kąpieli. Niestety nie mogę jej przesłać, ponieważ odebrał kartkę generał Rozwadowski, który obecnie jest na Jastrzębiej Górze zamieszkuje.

(—) Zygmunt Tebinka. major.

Oczywiście treść zacytowanego listu wskazuje, **że rzekoma kartka Zagórskiego jest niesmacznym żartem, mającym widocznie na celu wprowadzenie w błąd władz śledczych.** Niemniej jednak nie można pominąć faktu.

Jak widać wnioski i refleksje zgoła odmienne od poprzednich.

PRZEGLĄD PRASY

Kim był gen. Zagórski.

Znakomity dwutygodnik poświęcony sprawom wojskowym „Szaniec", zamieszcza niezwykle interesujące uwagi o gen. Zagórskim i jego działalności w walkach o niepodległość Polski.

Kim jest — czy też był generał Zagórski? Syn powstańca-sybiraka i Rosjanki, która w bojowniku o wolność nasiąknięta ukochała Polskę i jej sprawy. Oddany był do austrjackich szkół wojskowych, aby w potrzebie bić się za Polskę. Nie zatracił w tych szkołach mowy polskiej i świadomości polskiej. Jako oficer sztabu generalnego pełnił ze zręcznością i nieustraszoną odwagą niebezpieczną służbę wywiadowczą przeciw Rosji. Przed wojną interesowały go żywo polskie organizacje wojskowe, szukał łączności z niemi. Gdy powstały legjony, został (jako kapitan sztabu generalnego) szefem narzuconej im austrjackiej „c. i k. komendy legjonów". Przy starych dawno emerytowanych generałach, którym powierzono nominalne dowództwo, szef sztabu był faktycznym dowódcą. **Zadanie swe pojął jako wielką, historyczną robotę, do której wnosił żelazną energję, wielką inicjatywę, wielką odwagę bojową i wielką ambicję. W pracy swej natknął się odrazu na potężną osobistość byłego „Głównego Komendanta Wojsk Polskich"**, zdegradowanego wówczas na dowództwo 1-go pułku legjonów, Józefa Piłsudskiego. **Odrazu zaczęła się walka, coraz zawziętsza i coraz bardziej nienawistna między obozem „strzeleckim" a komendą legjonów, która była w istocie walką między Piłsudskim a Zagórskim.** Zbyt trudne było ufne współdziałanie wybitnego rewolucjonisty i zawodowego oficera. W walce tej były momenty, które dziś jeszcze odzywają się przykrym zgrzytem. Z jednej strony **świadoma praca burząca**, wymierzona przeciw wszystkiemu w legjonach, co nie podlegało Piłsudskiemu, a z drugiej **dążenie do ubezwładnienia przeciwnika**, nie cofające się przed oskarżeniem go przed obcemi władzami wojskowemi. Zagórski narazie przegrał; w początku 1916 roku austrjacy poświęcili go dla świętego spokoju pod naciskiem polskich czynników politycznych, popierających legjony. Wrócił Zagórski do legjonów po wyjściu z nich Piłsudskiego; dowodził 3-im pułkiem piechoty, później po kryzysie przysięgowym był szefem sztabu komendy legjonów, wreszcie dowódcą pułku artylerji Polskiego Korpusu Posiłkowego na froncie bukowińskim.

W całym tym okresie legjonowym **przeciwstawiony przez losy J. Piłsudskiemu jako uosobienie wiadzy austrjackiej nad legjonami, zwalczany, łżony, napadany i sam w walce nieprzebierający w środkach, dla wielu był nienawistnym austrjakiem, ale dla tych, którzy w pracy go poznali, nawet bardzo dalekich od aprobowania jego stanowiska i jego działań, był on Polakiem na wskroś świadomym, o wielkiej ambicji polskiej, o niezwykłej sile charakteru, znakomicie uzdolnionym dowódcą, twórczym organizatorem, człowiekiem który umiał ludzi porywać i prowadzić, zdecydowanym tworzyć i rozwijać regularne formacje polskie we wszystkich warunkach, wbrew nawet intencjom austrjackim, wbrew Piłsudskiemu, żądającemu najpierw ustępstw politycznych.**

Gdy gen. Haller pod Rarańczą przeszedł front bojowy, gen. Zagórski z pułkiem artylerji nie zdołał i nie mógł się dołączyć. Rozbrojony znalazł się w więzieniu w Huszt i był wraz z gen. Góreckim i ks. Panasiem głównym kandydatem na stryczek.

Mężnie brał na siebie odpowiedzialność, osłaniając sobą swych podkomendnych. Ocaliła ich abolicja procesu przez cesarza Karola w chwili zarysowującego się upadku Austrji. Ten okres życia Zagórskiego, **było to rzucenie z siebie i zdeptanie austrjackich „grzechów jego żywota".**

W początkach wojska polskiego bardzo czynny jako zastępca szefa sztabu generalnego, po powrocie Piłsudskiego z Magdeburga usunął się ze służby. Powrócił w roku 1920. w chwili największego niebezpieczeństwa Ojczyzny. Przy generale Józefie Hallerze był szefem sztabu frontu północnego. Wśród wykonawców, którzy przyczynili się do zwycięstwa warszawskiego, Zagórski ze swą zaciętą energją, niewyczerpanym optymizmem i inicjatywą na czele bezwątpienia do najzasłużeńszych. Pod koniec wojny dowodził 4-tą dywizją piechoty. Po demobilizacji wyszedł znowu ze służby. **Wrócił do niej raz jeszcze w roku 1923**, w czasie, gdy szefem sztabu generalnego był marszałek Piłsudski; wówczas to po zamordowaniu prezydenta Narutowicza Zagórski ogłosił w prasie list otwarty do gen. Sikorskiego.

Objął najpierw stanowisko szefa przemysłu wojennego, później został szefem departamentu lotnictwa.

Ogólne wrażenie w wojsku i społeczeństwie było takie, że **przed nim latano mało, a często się zabijano; za niego latać zaczęto bardzo wiele, a ilość wypadków bezwzględna i względna zmniejszyła się niepomiernie.** Sam stał się nieustraszonym pilotem, dając przykład wytężonego wysiłku i porywając swoim zapałem. Organizacyjany rozrost lotnictwa i spotężnienie sprzętu za jego rządów **stawiając lotnictwo polskie na jedno z pierwszych miejsc w Europie jest rzeczą ogólnie znaną. Ustąpił z zajmowanego stanowiska wskutek oszczerczej kampanji niektórych klik politycznych, prowadzonej w sposób wręcz nieprawdopodobny.**

W walkach majowych stanął przy boku Prezydenta Rzeczypospolitej. Uwięziony został pod zarzutem nadużyć. Akt oskarżenia dotychczas jest nieznany i niewiadomo, czy wogóle został sporządzony. W każdym razie zwolnienie go po 13 miesiącach więzienia dowodzi przesunięcie sprawy na inną płaszczyznę. „Szaniec" w ten sposób kończy swe uwagi:

Generał Zagórski zniknął. Czy potwierdzi się hypoteza ucieczki, czy potwierdzi się, co wydaje się nieprawdopodobne, jedna z hypotez odmiennych, gorszych dla wojska i państwa, w każdym razie sprawa ta rzuca ponury cień na dobę wczorajszą i dzisiejszą, przytłacza brzmieniem serca wielu żołnierzy polskich. Dla dobra państwa i wojska trzeba tu światła, trzeba prędko pełnego światła i wierzymy, że czynniki kierownicze zdobędą się na taki w treści i formie tryb postępowania, aby — jak pisaliśmy w artykule wstępnym pierwszego numeru „Szańca" — naród wiedział, że wojsko Rzeczypospolitej jest przeniknięte duchem porządku i posłuszeństwa prawu, że jest kierowane zgodnie z literą prawa i jego duchem.

Powódź na Podkarpaciu.

Straszna trąba powietrzna koło Tłumacza.

HURAGAN UNIÓSŁ W POWIETRZE 54 GOSPODARSTWA Z ZABUDOWANIAMI. — RZEKI GÓRSKIE CZĘŚCIOWO OPADAJĄ. — W WOJEWÓDZTWIE STANISŁAWOWSKIM ZGINĘŁO W ODMĘTACH WÓD 50 LUDZI. — PODEJMOWANIE RUCHU KOLEJOWEGO.

Lwów, 3.9. (Pat) Jak donosi „Słowo Polskie, ze Stanisławowa, dziś dopiero w miarę odzyskania połączenia z odciętych od świata okolic doszły wiadomości o **strasznym huraganie, jaki miał miejsce pod Tłumaczem we wsi Ladzki Szlacheckie.** Szczegóły tego okropnego wypadku, nie mającego w Polsce przykładu, brzmią wprost nieprawdopodobnie, zostały jednak stwierdzone przez władze z woj. Korsakiem na czele, który wyjechał wczoraj na miejsce katastrofy. **Trąba powietrzna w Ladzkach Szlacheckich miała miejsce we wtorek dnia 31 sierpnia.** 15 minut, przez które trąba szalała, wydały się prawdziwem piekłem. Huragan, połączony z gwałtowną ulewą, **momentalnie uniósł w powietrze 54 gospodarstwa ze wszystkiemi zabudowaniami, a 42 inne gospodarstwa zniszczył prawie doszczętnie.** Z wymienionych 54 gospodarstw niema obecnie zupełnie śladu. **Paręset osób znalazło się bez dachu.** P. wojewoda udzielił na miejscu doraźnej pomocy pieniężnej. Katastrofę pogarszał fakt, że okolica znajdowała się równocześnie pod wodą.

Sytuacja w woj. Stanisławowskiem przedstawia się nadal bardzo poważnie. Wprawdzie rzeki górskie częściowo opadają, ale na Dniestrze i Woroniu woda utrzymywała **się na wysokim poziomie do późnej nocy z piątku na sobotę.** Województwo i władze policyjne straciły zupełnie kontakt z całym szeregiem powiatów. Zupełnie niewiadomo, co się dzieje nad Białym Czeremoszem. Dotychczas stoją pod wodą całe wsie w powiecie Kossowskim, Turczańskim i Rohatyńskim. **Miarą zniszczenia i klęski jest liczba utopionych ludzi, która wedle raportu do wczoraj w całem woj. Stanisławowskiem wynosiła 50 osób.** Wśród ofiar znajduje się kilku policjantów, którzy utonęli ratując powodzian.

„Dziennik Lwowski" donosi ze Stanisławowa: Sytuacja w woj. Stanisławowskiem naogół nie uległa zmianie. Woda na Dniestrze powoli opada. **Ruch kolejowy na linji Stanisławów — Buczacz — Czortków został dziś podjęty.** Również podjęta została komunikacja ze Stryjem. Ruch na linji Stanisławów — Lwów normalny.

„Dziennik Lwowski" donosi ze Stryja: **Poziom wody na rzekach i obszarach zalanych powoli opada.** Pociągi do Skolego i Drohobycza jeszcze nie idą. Do Drohobycza chodzą tylko autobusy, przyczem podróż odbywa się z wielu przeszkodami. Do Stanisławowa pociągi idą drogą okrężną na Chodorów. Wiele osób, zatrzymanych na dworcu, opuściło przymusowe miejsce pobytu.

Warszawa, 3.9. (Tel. wł.) W sobotę w Ministerstwie spraw wewnętrznych odbyło się posiedzenie komitetu międzyministerjalnego, który wydał szereg technicznych zarządzeń.

Uzbrojone Niemcy.

NOCNE ĆWICZENIA STAHLHELMU. — OFICEROWIE NIEMIECCY BIORĄ UDZIAŁ W ANTYREPUBLIKAŃSKICH MANIFESTACJACH. — MANEWRY REICHSWEHRY NAD POLSKĄ I FRANCUSKĄ GRANICĄ.

Bytom, 3.9 (AW) Komunistyczna frakcja sejmu pruskiego wniosła interpelację w sprawie **ćwiczeń nocnych Stahlhelmu, które niedawno odbyły się na Śląsku Opolskim w Tempelhofie i wywołały panikę wśród miejscowej ludności.**

Stahlhelm oraz t. zw. strzelcy krajowi urządzili ostrą strzelaninę policja zaś mimo żądania ludności nie chciała interwenjować.

Bytom, 3.9 (AW) W Namysłowie w czasie uroczystości tamt. Kriegervereinu w pochodzie z chorągwiami cesarskiemi **wzięli udział czynni oficerowie Reichswehry, ignorując zupełnie ministra Reichswehry Gesslera**, zabraniającego udziału w antyrepublikańskich manifestacjach.

Bytom, 3.9 (AW) Wczoraj rozpoczęły się wielkie manewry jesienne Reichswehry. **Koncentracja 2 dyw. nastąpi na wschód od Frankfurtu nad Odrą w niedalekiej odległości od granicy polskiej.** Równocześnie na niemieckim G. Śl. okolicy Raciborza odbywają się szeroko zakrojone ćwiczenia polowe tej samej dywizji, w której po raz pierwszy biorą udział dwie kompanje karabinów maszynowych umieszczonych na motocyklach. Po odbyciu tych manewrów nastąpi dyslokacja wszystkich tych formacyj do Westfalji, gdzie wezmą udział w wielkich manewrach zachodnich w obrębie dowództwa II grupy Reichswehry.

Za kulisami parlamentu świata

DOJRZEWA PROJEKT BLOKU PAŃSTW BAŁTYCKICH.

Genewa, 3.9 (AW) Ministrowie spraw zagranicznych Finlandji, Estonji i Łotwy odbyli w Genewie wspólną konferencję, na której **omawiana była kwestja utworzenia bloku bałtyckiego i stosunek państw bałtyckich do Rosji.** Jak słychać zaproponowany zostanie wspólny układ neutralności. **Nowy ten blok zażąda dla siebie zastępcy w Radzie Ligi Narodów, oraz wysunięcia kandydatury Finlandji, która to kandydatura znajdzie poparcie w Anglji.** Rozmaite okoliczności wskazują na to, że z powodu zamiaru utworzenia bloku bałtyckiego przyjdzie w Genewie do wielkich dyskusyj na temat stosunków państw bałtyckich do Rosji.

Z wielkiem naprężeniem oczekuje się mowy Stresemanna na plenarnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów.

„Reichspost" ogłasza dziś wywiad z wicemarszałkiem Dębskim, który właśnie omawia kwestję systemu związku państw na wschodzie. Wicemarszałek Dębski oświadczył się za zrzeszeniem państw bałtyckich, **które wspólnie z Polską przedstawiałyby bardzo silny czynnik pokojowy w Europie.**

MINISTER SKŁADKOWSKI OBJĄŁ URZĘDOWANIE.

Warszawa, 3.9 (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym powrócił minister Składkowski z urlopu i objął urzędowanie.

Z Druskienik powrócił min. Knoll i zaraz po powrocie przyjął raport o wypadku w poselstwie sowieckiem.

WZROST DROŻYZNY.

Warszawa, 3.9 (Tel. wł.) Komisja do badania cen stwierdziła wzrost drożyzny o 1 proc. w porównaniu z poprzednim miesiącem.

WYGRANE LOTERJI KLASOWEJ.

Warszawa, 3.9 (Tel. wł.) W dniu wczorajszym wygrane państwowej loterji klasowej padły na następujące numery:

15.000 zł. — Nr. 88688, 97718.
10.000 zł. Nr. 50246.
3.000 zł. — Nr. 35726, 42581, 51660 100737.
2.000 — Nr. 1413, 49638.
1.000 zł. — Nr. 35000, 42040, 44630, 71544, 73645, 82178, 82319, 90733

Wiadomości ze stolicy.

BARAKI DLA BEZDOMNYCH. Prezydjum magistratu m. stol. Warszawy kończy obecnie pertraktacje o wydzierżawienie dwuch wielkich pomieszczeń dla bezdomnych. Jedno mieści się na Pradze, drugie zaś w Mokotowie. W pierwszem znajdzie pomieszczenie przeszło 3.000 osób, w drugiem zaś przeszło 1.000. Pomieszczenia te mają być przysposobione dla nowego celu w ciągu najbliższych 2 tygodni.

Zaznaczyć przytem jednak należy, że ilość bezdomnych w Warszawie stale wzrasta, albowiem w dalszym ciągu trwa napływ bezdomnych z prowincji, którzy liczą, że w stolicy znajdą dach nad głową.

JESZCZE JEDEN PRETENDENT DO TRONU POLSKIEGO. Sztokholmski konserwatywny „Aftonbladet" podaje przedruk z gazety duńskiej p. t. „Szwedzki pretendent do tronu polskiego", w którym donosi: Pewien Szwed, który uważał się za potomka królów polskich pojechał do Warszawy, by studjować tam życie i naród. Napisał on referat i złożył wizytę ministrowi spraw wewnętrznych Składkowskiemu. Ministra wprawdzie nie zastał, ale złożył swój referat sekretarzowi ministra. Referat zaczynał się od słów: „My Zygmunt IV, król polski". Nowy pretendent chce zasiąść na tronie polskim i władzę swą dzielić z Piłsudskim i kardynałem Kakowskim. Minister Składkowski wrzucił ów referat do kosza.

PONURA STATYSTYKA. Według statystyki pogotowia ratunkowego i policji warszawskiej w ubiegłym miesiącu usiłowały popełnić samobójstwo 103 osoby, 23 z wynikiem śmiertelnym. Podczas kąpieli w Wiśle utonęło 5 osób, w glinankach — 7, w sadzawkach lub w Wiśle poza miastem — 5 osób. W przeciągu całego sezonu kąpielowego zatonęło 61 osoba.

STUDENCI WĘGIERSCY W WARSZAWIE. W czwartek opuściła Warszawę wycieczka akademików węgierskich, członków organizacji „Confoederatio Studentum Hungariae Catholica" z księdzem Józefem Jandikiem na czele. Goście, których podejmowało Stow. młod. akad. „Odrodzenie", bawili w Warszawie jeden dzień w przejeździe do Budapesztu. Celem wycieczki było poznanie Polski, Finlandji, Łotwy i Estonji.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD CHEMIKÓW. W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w Warszawie zjazd międzynarodowy chemji czystej i praktycznej. W pierwszym dniu zjazdu odbędzie się raut w salonach ratusza o godz. 9 wiecz., wydany przez prezydenta miasta Warszawy oraz prezesa Rady miejskiej.

ZAGRANICA CHCE BUDOWAĆ W WARSZAWIE. Obecnie bawią w Warszawie przedstawiciele firm budowlanych z Belgji i Holandji, które mają zamiar wziąć udział w akcji rozbudowy miasta. Spodziewany jest również przyjazd Amerykanów.

Wobec nieszczęścia.

Polska nawiedzona została przez wielkie nieszczęście, które w stosunku do zamożności naszego kraju jest tak olbrzymie, jak wylew Missisipi dla Stanów Zjednoczonych, lub trzęsienie ziemi dla Japonji.

Było w tem nieszczęściu coś przerażającego. Przyszło nagle i odrazu tak groźne. I kiedy czyta się urywkowe doniesienia z poszczególnych miast i okolic Podkarpacia, gdy oblicza się urywkowo szkody i ofiary, zgrozą przejmuje myśl, jak i czem wyrówna się tę stratę olbrzymią w gospodarce państwa i społeczeństwa.

Olbrzymia połać województw Stanisławowskiego, Lwowskiego, Krakowskiego i część Tarnopolskiego ukazuje swoją ruinę, gdy w miarę opadania wód ziemia się z pod nich wychyla. Podmulone domy walą się, niszczeje nagromadzone w stodołach zboże, setki kilometrów dróg uległo zniszczeniu, tory kolejowe podmyte uniemożliwiają komunikację, dziesiątki mostów zerwała rozszalała woda, w Kałuszu zalane zostały kopalnie soli potasowej, w Borysławiu wiele szybów i kopalń.

Takiej powodzi w Polsce nie pamiętają najstarsi ludzie. Takiego nieszczęścia nie przeżyła dotąd Polska od czasu zniszczenia w czasie wojny z bolszewikami. Rząd, samorządy samo społeczeństwo znalazły się w obliczu powodzi — bezradne i nieprzygotowane do wydatnego złagodzenia jej skutków.

Za klęską powodzi nawiedza zazwyczaj dotknięte nią wsie i osady widmo głodu, towarzyszą mu bakcyle chorób. Tym skutkom należy przedewszystkiem zaradzić.

Pomoc finansowa Rządu jest narazie b. nikła, te półtora miljona złotych starczą zaledwie na pierwsze dni, a niewiadomo, czy wobec nieświetnego stanu finansów państwo wych będzie mógł Rząd starczyć na dalszą pomoc.

Na społeczeństwo spadnie więc niewątpliwie wielka część humanitarnej pomocy i od tego obowiązku nie wolno się mu uchylać. Do akcji tej powołane są nietylko samorządy, ale organizacje i jednostki.

Pierwszym warunkiem powodzenia tej akcji jest stworzenie wielkich komitetów, któreby zajęły się organizacją pomocy. Akcję tę, jeżeli ma być skuteczną, należałoby rozpocząć jaknajprędzej.

Społeczeństwo nasze jest obecnie bardzo biedne, ale obok biedy tyle tkwi w nim sobkostwa, że niewątpliwie myśl powyższa spotka się z wielu tu i ówdzie zastrzeżeniami. Trzeba jednak pamiętać, że:

1) Niewiadomo, czy klęska elementarna, jaka obecnie nawiedziła Podkarpacie, w tej czy innej formie nie zniszczy również innych okolic. Właśnie na zasadzie wzajemności wyrabia się pomiędzy poszczególnemi częściami kraju ta solidarność, która uprawnia do wzajemnej w razie potrzeby pomocy.

2) Gdyby zebrano w kraju tyle tylko ofiar, by na jednego człowieka przypadł tylko 1 grosz, zebrałaby się kwota dwa razy większa, niż ta, którą Rząd przeznaczył na pierwszą pomoc dla powodzian. Sekretem powodzenia akcji humanitarnej jest więc obok powszechnego zrozumienia jej celu sposób takiej organizacji, któraby do wszystkich potrafiła dotrzeć w formie najmniej karotującej poszczególne jednostki, a ogarniającej możliwie najszerszy ogół.

Jeżeli odległa Ameryka śpieszyła z pomocą krajom europejskim, jeżeli na odległość nieznanych sobie bliżej krajów potrafiło dotrzeć wołanie o ratunek dla nawiedzonej trzęsieniem ziemi Japonji czy wylewem Missisipi Ameryki, to tembardziej będzie rzeczą zrozumiałą, jeśli głos zniszczonego przez powódź Podkarpacia dotrze do wszystkich zakątków Polski. A głos ten brzmi donośnie:

— Ratujcie!

Wśród socjalistów austrjackich.

Antagonizmy ideowe między poszczególnemi grupami w austrjackiem stronnictwie socjal-demokratycznem po rewolcie lipcowej do tego stopnia się pogłębiły, że partja przeżywa dzisiaj ostry kryzys, który może z łatwością doprowadzić do rozłamu.

Prawica socjalistyczna, na której czele stoi były kanclerz związkowy Renner, występuje z całą stanowczością przeciwko hasłom o dyktaturze proletarjatu, głoszonym przez lewych ekstremistów, domagając się, by stronnictwo bez zastrzeżeń stanęło na gruncie demokracji.

Lewica natomiast, która liczebnie jest wprawdzie słabsza, ale za to ma w swych rękach prasę partyjną, propaguje usilnie hasło wspólnego frontu austrjackiego ludu pracującego. Rzecznikiem lewicy socjalistycznej jest dr. Bauer, występujący z całą stanowczością przeciwko projektowanej przez d-ra Rennera rewizji programu socjal-demokratycznego.

O ile narazie jeszcze do rozłamu w partji socjal-demokratycznej Austrji nie doszło, to przypisać to należy taktyce rządu w sprawie likwidacji sądowej rewolty lipcowej. Rząd austrjacki, zupełnie jawnie sympatyzując z policją, zmusza prawicę socjalistyczną do pewnej rezerwy w stosunku do elementów bolszewizujących w partji.

Nie ulega wątpliwości, że jeśliby rząd trzymał się w tej sprawie innej taktyki, rozłam w stronnictwie socjal-demokratycznem byłby już faktem dokonanym.

Wrażenia z Czechosłowacji.

Czesi—Niemcy—Polacy.

NIEMIECKIE KRAJE. — CZY PRZEDŁUŻENIE RZESZY NIEMIECKIEJ? — SPRECHEN SIE DEUTSCH? — Z CZEM CZESI BARDZO SIĘ LICZĄ? — KOMBINACJE WOJENNE NIEMCÓW.

(I) W odległości 2-ch godzin jazdy pociągiem pospiesznym z Pragi na północ jest stacja Podmokly, będąca progiem t. zw. Czeskiej Szwajcarji. Na stację tę jako graniczną zajeżdżają już pociągi niemieckie, a w skrzydle jej budynku mieści się jakiś graniczny urząd niemiecki.

Zewsząd słychać język niemiecki i tylko służba kolejowa informuje i rozmawia między sobą po czesku.

Wychodzę na miasto i kieruję swe kroki w stronę mostu, rozpiętego nad rzeką Łabą. Przeszedłszy most, znajduję się już w innem mieście, oznaczonem na mapie jako Czeczin, a zwącem się tu pospolicie Tetschen. Tak więc mam możność zwiedzenia dwuch charakterystycznych dla Czeskiej Szwajcarji miejscowości. Lecz im dalej zapuszczam się, tem bardziej odnoszę wrażenie, że znajduję się poza granicami Czechosłowacji.

Była właśnie niedziela i wiele osób kręciło się po mieście, ale w rozmowach ich nie dosłyszałem ani jednego słowa czeskiego. Językiem wyłącznie niemieckim przemawiają do przechodnia wszystkie tabliczki z nazwami ulic i szyldy sklepów, a wyjątek dwujęzyczny stanowią tylko będące koncesją rządową trafiki czyli sklepy tytoniowe. Gdy się wejdzie do restauracji, wśród stosu dzienników znajdzie się jeden dziennik czeski na pokaz i kilkanaście niemieckich, przeważnie drezdeńskich, dla stałych gości.

— To właściwie niemieckie miasto! — zagaduję kelnera, który dowiedziawszy się, że ma przed sobą gościa z Polski, za swój obowiązek uważa dokładniejsze dać wyjaśnienia.

— O tak, u nas tylko urzędnicy kolejowi są Czechami. I nietylko Tetschen, ale wszystkie miasta, wsie i osady aż po dolinę czeską to — jakby przedłużenie Rzeszy niemieckiej. Jest nas przeszło trzy i pół miljona — dodał z poczuciem siły i pewności.

Podobne spostrzeżenia można zebrać w Marjańskich Łazniach i Karlowych Warach z tą tylko różnicą, że w miejscowościach tych, licznie zamieszkałych przez międzynarodową publiczność zagraniczną, nie może już dziwić, że niewiele słyszy się języka czeskiego, którzy tu przynajmniej przemawia z szyldów czesko - niemieckich.

Zresztą co tu mówić o terenie zamieszkałym przez Niemców, kiedy Praga jest bardzo poważnem środowiskiem również Niemców, którzy tu posiadają swój uniwersytet, politechnikę, teatr, swoje instytucje, dzienniki itd. a wpływami swoimi sięgają głęboko w psychikę ludności czeskiej, zwłaszcza sfer mieszczańskich. Świadczy o tem m. in. to, że prawie każdy Czech świetnie rozmawia po niemiecku i bardzo chętnie posługuje się tym językiem.

— — — — — — — — —

Powyższe fakty trzeba brać w rachubę, gdy się ma na myśli warunki, w których odbywa się upragnione w ostatnim czasie przez obie strony polsko - czeskie zbliżenie. Znajomość obopólna języka, kultury, obyczajów itd. jest przedewszystkiem główną podstawą miłego sąsiedztwa, które może się utrwalać tem łatwiej, że dla Polaka jest język czeski tak łatwy do zrozumienia, jak dla Czecha polski.

Byle tylko istniała dobra wola wsłuchania się w dźwięki pozornie niezrozumiałych słów. Tymczasem przemawiając w Pradze po polsku, prawie wszędzie słyszałem taką propozycję:

— Sprechen wir deutsch?

— Bardzo dziękuję, ale z oferty nie skorzystam...

I dopiero gdy brat — Słowianin spostrzegł mój upór, rozmowa potoczyła się w języku polsko - czeskim ku obopólnemu zadowoleniu, a raz w podobnej okoliczności taką usłyszałem uwagę z ust Czecha:

— Bo to widzicie, u nas mimo pozorną buńczuczność i niechęć do Niemców, w gruncie rzeczy panuje wielka wobec nich uległość, często przechodząca w pewnego gatunku serwilizm duchowy...

Nie można tu pominąć faktu, że na 13 miljonów ludności republika czechosłowacka posiada 3.5 miljona Niemców (obok 2 miljonów Słowaków, przeszło pół miljona Węgrów i 120 tysięcy Polaków), że Niemcy stanowią żywioł terytorjalny, silny kulturą, gospodarczo zasobny i mający oparcie wzdłuż całej granicy Czech — od południa, zachodu i północy — o Austrję i Rzeszę niemiecką.

Z tym faktem Czesi się liczą bardzo poważnie, na rzecz często doraźnych interesów poświęcają niechęć rasową. Tem tłumaczyć należy, że utworzenie gabinetu czesko - niemieckiego nie wywołało protestów społeczeństwa czeskiego, które zdaje się być z tego raczej zadowolone, a Niemcy panoszą się w całym kraju, uważając się moralnie za jego współwłaścicieli.

Kiedy wyszedłem za miasto Czeczin, by popatrzeć na wzgórza Czeskiej Szwajcarji, spotkałem bursza niemieckiego i wdałem się z nim w rozmowę polityczną.

— A gdyby tak wybuchła wojna czesko-niemiecka? — palnąłem w pewnym momencie.

Uśmiechnął się z niedowierzaniem i patrząc mi prosto w oczy taką dał dyplomatyczną odpowiedź, jakby już przedtem przemyślaną:

— Nas jest prawie cztery miljony, czyli innemi słowy przy mobilizowaniu 15 procent ludności czeskiej byłoby niemieckich żołnierzy w armji 600 tysięcy, węgierskich 90 tysięcy, słowackich 300 tysięcy a czeskich nie cały miljon, w tem znaczny odsetek komunistów. Wątpię więc, czy Czechosłowacja zechciałaby wojnę prowadzić z Rzeszą, a w każdym razie dla Niemców czeskich sytuacja byłaby... jakby to powiedzieć...

I nie skończył, uśmiechając się tajemniczo.

— — — — — — — — —

Czesi odczuwają pewną zależność swą od żywiołu niemieckiego i zdają sobie sprawę, że bez ścisłego współdziałania z Polską, która zrzuciła z siebie jarzmo tej zależności, nie ostoją się. Ale pragnienie czesko - polskiego zbliżenia nie wyszło u naszych pobratymców poza ramy teoryj i toastów. Są jakieś hamulce i przeszkody w tym kierunku, o których się nie mówi. Szukajmy ich na kartach historji, skoro bieżąca dyplomacja płynie nurtem podziemnym, jak Punkwa w jaskiniach Macochy.

T. Opioła.

Ukraińskie pretensje

DO LWOWA.

Ministerstwo spraw wewnętrznych uwzględniło rekurs ukraińskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół-Batko“ we Lwowie, wniesiony jeszcze w roku 1925 przeciwko odmowie zatwierdzenia statutu towarzystwa przez ówczesny urząd wojewódzki we Lwowie. Motywem odmowy był m. in. punkt statutu, mówiący o zakładaniu filij towarzystwa na prowincji oraz brak zgody na godło, przedstawiające Lwów na niebieskiem polu i urzędowy język ukraiński towarzystwa.

Marsz. Foch

O ZAGADNIENIACH MIĘDZYNARODOWYCH.

Marszałek Foch, sprzeniewierzając się dotychczasowej swojej taktyce milczenia, udzielił przedstawicielowi londyńskiego „Referee"", organu angielskich konserwatystów, dłuższego wywiadu. Poruszone zostały najważniejsze zagadnienia międzynarodowe, na których temat zwycięzca Wielkiej Wojny wypowiedział szereg doniosłych uwag, ściśle związanych nietylko z obecną sytuacją ogólno-europejską, ale rzucających również niezmiernie interesujące światło na wypadki doby ubiegłej.

Zainterpelowany w kwestji stosunków politycznych, istniejących w teraźniejszej Rosji sowieckiej, marszałek oświadczył: „Nie wierzę, by w Rosji mógł utrzymać się nieskończenie długo ustrój bolszewicki, natomiast wydaje mi się, że dzisiejsi jej władcy dzierżyć będą długo ster rządów, a to z tego powodu, iż Rosjanie są zbyt apatyczni, by sami mogli wystąpić do walki przeciwko nim". Mówiąc o początkach panowania „leninizmu", były głównodowodzący wojskami międzysojuszniczemi wyznał, iż jeszcze w lutym 1919 roku chętnie podjąłby się „zniszczyć raz na zawsze groźbę bolszewizmu, pod warunkiem wszakże zaopatrzenia państw otaczających Rosję, w niezbędną ilość materjału wojennego oraz amunicji". Z odnośną propozycją zwrócił się nawet wówczas do Rady Ambasadorów, która jednak plan ten odrzuciła, wysuwając, jako pretekst, wielkie zmęczenie wojną, dające się odczuwać powszechnie. Niebezpieczeństwo akcji moskiewskiej istnieje, zdaniem marszałka Focha, w dalszym ciągu, „jedynym zaś sposobem skutecznego oparcia się wpływom komunistycznym jest ustalenie jednolitego frontu francusko-angielskiego i zaprzestania separatystycznej polityki".

Identyczną taktyką należy posługiwać się i w stosunku do Niemiec. „Nie wolno dopuścić do tego, by jakakolwiek kwestja wewnętrzna mogła stanąć na przeszkodzie przyjaznemu współdziałaniu francusko-angielskiemu, które dało tak wspaniałe wyniki po raz pierwszy na polu bitwy. Trzeba gorliwie pracować nad zacieśnieniem węzłów sojuszniczego porozumienia tego, gdyż jest to jedyny obecnie sposób zabezpieczenia świata przed ponownym wybuchem wojny międzynarodowej. I dlatego też, narówni z Francją samą, Wielkobrytanja tak usilnie dbać winna — w imię swoich własnych, dobrze zrozumianych interesów ekonomicznych, politycznych i strategicznych — o nietykalność Francji". Marszałek Foch nie widzi żadnych ważkich racyj, utrudniających skierowanie stosunków pomiędzy Francją a Niemcami na przyjaźniejsze tory — społeczeństwo w kraju szczerze sobie nawet tego życzy. „Ale jednocześnie muszę przyznać szczerze, iż nie widzę, jak można byłoby doprowadzić do rzeczywistego zbliżenia obustronnego dopóty, dopóki chęć zgody nie zaznaczy się wyraźnie i w Niemczech. Nie jest to realnie do pomyślenia tak długo, jak długo sprzeciwiać się tam będą rozwiązaniu stowarzyszeń wojskowych, zniszczeniu arsenałów, których egzystencja stanowi pogwałcenie Traktatu Wersalskiego i zniwelowaniu fortyfikacyj, nieprzewidzianych warunkami pokoju".

Koncepcje powszechnego rozbrojenia traktuje marszałek, jako absolutnie nieziszczalną utopję, przyczem sceptyczny ten swój pogląd uzasadnia on wynikami — a raczej... brakiem ich — wszelkich, dotychczasowych konferencyj międzynarodowych, w tej sprawie zwoływanych. I znów powraca do swej ulubionej idei: „Gdyby Francja i Anglja działały zawsze w duchu najściślejszej solidarności politycznej, nie doszłoby nigdy do wybuchu wojny w 1914 roku. Jeśli Ententa będzie i jutro tem samem, czem jest ona dzisiaj, wówczas świat ma zapewnione długie jeszcze lata powszechnego pokoju, niema bowiem takiego mocarstwa w Europie, któreby ośmieliłoby się sprowokować i wszcząć walkę z tak potężną hegemonją państwową. Nie naruszy nikt pokoju, o ile czuwać nad nim będzie francusko-angielski sojusz prawdziwie trwały".

Z. Kl.

Wspomnienia legjonowe.

Jak generał Zagòrski szedł na śmierć.

(URYWEK ZE WSPOMNIEŃ GEN. GÓRECKIEGO, OBECNEGO PREZESA BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO)

Przed kilku laty ukazała się część pierwsza „Wspomnień legionowych", nakładem instytutu badań najnowszej historji polskiej", który w najbliższej przyszłości dostarczy półkom księgarskim gotowe już nowe i nieco uzupełnione wydanie „roku 1920" Piłsudskiego.

W owej „I - szej części materjałów z dziejów walk o niepodległość" pomieszczone zostały wspomnienia legionistów: Sokolnickiego Michała, Litwinowicza A., Hołówki Tadeusza, Jędrzejewicza Janusza, Wieniawy - Długoszowskiego B., Stachiewicza Juljana, Piłsudskiego J., Zamorskiego Kordjana, Krzewskiego K. L., Świtalskiego Kaz., Popowicza E., Góreckiego Romana i Krzemieńskiego Jakóba.

Jesteśmy pewni, że zainteresują czytelników wybrane ustępy wspomnień generała Góreckiego (prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego) z drugiej połowy lutego 1918 r.

„W nocy z 14 na 15 lutego odbywała się u Żymierskiego ostatnia już narada nad samem przejściem. Wzięli w niej udział: Żymierski, dowódca 2 - go pp., Zając, dowódca 3 pp., Hellman, dowódca kompanji technicznej, Rudka z dowództwa brygady, Wierzchlejski jako reprezentant oficerów artylerji i ja. Postanowiliśmy przejść front, by się połączyć z korpusem Muśnickiego. Co do artylerji, to wobec niemożności uzupełnienia amunicji do dział austrjackich postanowiliśmy nie brać armat — tak, że mieli przechodzić tylko ludzie i konie.

Potem poszliśmy do leśniczówki, gdzie była kwatera dowódcy brygady Hallera; tutaj zastaliśmy Zagórskiego, dowódcę pułku artylerji. Żymierski zameldował brygadjerowi o powziętej decyzji i przedstawił szczegółowy plan przejścia. Na żądanie Zagórskiego zmieniono go o tyle, że armaty miały być wzięte.

Ani generał Górecki, ani generał Zagórski, nie mieli szczęścia w nocy z 15 na 16 lutego i nie zdołali przejść ze swoją brygadą na Ukrainę. Aresztowani przez austrjaków znaleźli się razem w Neumamajeszti i zostali oddani pod sąd. Po przesłuchaniu i podpisaniu protokułu zapytał gen. Górecki audytora, „kiedy to się skończy".

Na to mu odpowiedział:

— Prawdopodobnie będzie Pan odwieziony do Kołomyi i tam zostanie Pan doraźnie stracony.

„Przeszedłszy do naszej wspólnej chałupy opowiedziałem to Bołdowi i Zagórskiemu, który oświadczył, że jego to samo czeka, potem dodał:

— Wiesz co Górecki, czem się cieszę, oto będziemy w Warszawie dwa krzyże mieli; tak obok siebie.

Potem sobie żartowaliśmy, mówiąc: „Stara szlachta, dobra krew Zagórscy i Góreccy". Potem napisałem bilet do audytora, żeby mi pozwolił jeszcze pożegnać się z kolegami; Zagórski także się podpisał. Za chwilę zjawił się audytor i oświadczył, że nie ma nic przeciw temu, żebyśmy się jeszcze pożegnali, ale ponieważ to może się odbyć tylko w jego obecności, więc pójdzie z nami. Poszliśmy więc, to jest Zagórski i ja.

Bołdowi powiedzieliśmy, że nie ma co się żegnać, bo wróci z pewnością do nich. Poszliśmy do tego budynku, gdzieśmy byli zakwaterowani, ale nie zastaliśmy już nikogo; wyjechali już do Łużan, a stamtąd do Huszt na Węgry. Wobec tego wróciliśmy do chałupy naszej, dziękując audytorowi za trud.

Wieczorem przyszedł oficer i oświadczył, że przyszedł po majora Zagórskiego i prosił, by ten zaraz wszystkie swoje rzeczy spakował.

— Więc i nas rozdzielą — powiedziałem z żalem, bo byliśmy już pewni, że zostaniemy razem do ostatniej chwili.

Ale i to nie wytrąciło nas z równowagi i nie odebrało spokoju. Zagórski prędko spakował rzeczy, które żołnierze zaczęli wynosić, ucałowaliśmy się na pożegnanie, poczem Zagórski mi powiedział:

— No, Romek, trzymaj się mocno!

— Może być major o mnie spokojny — odrzekłem — poczem Zagórski wyszedł, a ja zostałem sam.

Człowiek o nerwach ze stali.

NA MARGINESIE DWUCH KSIĄŻEK O LINDBERGHU.

W dwa miesiące po locie Lindbergha przez Atlantyk ukazały się w druku dwie książki. Pierwszą, noszącą tytuł: „We", napisał Lindbergh sam, opisując dokładnie i fachowo przebieg lotu, nie pomijając żadnego szczegółu. Autorami drugiej, pt. „Życie Charles Lindbergh'a" są pp. Dole van Evarz i Morris D. Tracy.

Z obydwu książek widać jasno, że ten doświadczony lotnik, pełniący przez kilka lat służbę w lotnictwie pocztowem, bywał już, podczas swej praktyki lotniczej, w wielu ciężkich opałach, z których wyszedł cało tylko dzięki umiejętności, ostrożności i nieustraszonej odwadze, przyczem też nie opuszczała go nigdy zimna krew i rozwaga. Widać stąd również, że zdobywca największego dotąd rekordu świata, był doskonałym mechanikiem lotniczym, do czego od młodości zdradzał chęć i ciekawość.

Najlepiej jednak charakteryzuje go sama książka, a zwłaszcza ustęp, sięgający czasów kiedy Lindbergh pełnił służbę lotnika pocztowego, a więc na kilka lat przed lotem przez ocean Atlantycki. Lindbergh, wioząc na samolocie worek pocztowy, znalazł się koło wieczora w tak gęstej mgle, że nie mógł odnaleźć miasta Maywood, będącego celem jego podróży. Nareszcie ujrzał mdłe światło, ale nie mógł odnaleźć pola do lądowania. Wznosząc się do góry, lub opuszczając się na sam dół, chciał odkryć właściwe miejsce, co mu zajęło cały kwadrans czasu. Było to wystarczające, aby się zapas benzyny wyczerpał.

Rozdział, opisujący tę ciężką a niebezpieczną walkę lotnika, brzmi:

— Tank rezerwowy zawierał gazoliny tylko jeszcze na 7 minut. Ujrzawszy podemną światła miejskie, zwróciłem się w stronę wolnego pola i wzniosłem w górę. Na wysokości około 1500 metrów zaczął motor wydawać przerywane tony, aż zamilkł. Koniec benzyny. Opuściwszy siedzenie, znalazłem się po prawej stronie samolotu, który szybko opadał. Obniżywszy się około 30 metrów, chwyciłem spadochron, zresztą doskonały i działający pewnie, a zerwawszy łączący go z samolotem sznur, rzuciłem się najpierw głową na dół w próżnię. Po chwili spadochron wyprostował się, rozwinął i zaczął spadać prawidłowo, a ja również znalazłem się w prawidłowej pozycji. Wyjąłem z za pasa latarkę błyskawiczną i zacząłem oświetlać teren, zawsze jednak poprzez gęstą mgłę. Nagle usłyszałem po nad głową, że motor samolotu zaczyna znów działać. Odrywając się, zapomniałem go zamknąć. Widocznie reszta benzyny doszła do gazownika, ale już wówczas, kiedy samolot zaczął opadać ku dołowi. Po chwili ujrzałem samolot, o jakie 400 metrów odemnie, a prawie na tej samej co ja wysokości. Puściłem nań promień światła, bacząc, abym się z nim nie zderzył. Samolot, zakreśliwszy łuk, był wtedy na jakie 250 metrów odemnie. Poznałem, że się znajduję poza linją jego spiralnego opadania, ale nie mogłem rozeznać, kto opada szybciej: samolot, czy spadochron.

Po chwili straciłem go z oczu, ale znów po chwili był bliżej mnie, opadając ciągle razem ze spadochronem. Naliczyłem pięć zakrętów spiralnych, a za każdym samolot oddalał się odemnie. Wtedy znalazłem się w warstwie najgęstszej mgły. Zanurzywszy się w nią, wiedziałem, że się znajduję jeszcze na jakie 350 metrów od ziemi. Chwyciłem znów latarnię, ale ta już nie działała. Ogarnęła mnie zupełna ciemność. Ani nademną, ani podemną nic widziałem nic. Nie wiedziałem, gdzie opadam, czy na pole, domy, las, wodę... Podwinąłem nogi pod siebie, żeby nie zawadzić o gałęzie, o druty telegraficzne lub t. p. Zasłoniłem ręką twarz i czekałem. Po chwili uczułem pod sobą ziemię. Opadłem na czyste pole...

Z opisu tego widać, jak doświadczonym i rozważnym lotnikiem jest Lindbergh, a przedewszystkiem, że jest to człowiek o nerwach ze stali, pozwalających mu na zachowanie zimnej krwi, w największem nawet niebezpieczeństwie. Tylko taki zwycięża...

Polacy poza Polską.

POLSKA MŁODZIEŻ AKADEMICKA NA LITWIE.

W Kownie obradował w dniach 27 i 28 b. m. pierwszy zjazd polskiej młodzieży akademickiej na Litwie. W zjeździe tym wzięło udział 80 akademików. W zakończeniu zjazdu w drugim dniu popołudniu młodzież akademicka udała się do doliny Mickiewicza, składając wieniec na „kamieniu mickiewiczowskim". Zjazd powziął szereg uchwał natury organizacyjnej, postanawiając m. in. założenie ogólnego związku studentów Polaków całej Litwy.

RÓWNOUPRAWNIENIE OBCYCH ROBOTNIKÓW WE FRANCJI.

Rząd francuski złożył izbom ustawodawczym projekt ustawy, ratyfikującej międzynarodową konwencję, która zapewnia robotnikom cudzoziemskim, zatrudnionym we Francji, zupełne równouprawnienie z robotnikami francuskimi we wszystkich sprawach dotyczących odszkodowania za wypadki przy pracy.

Projekt ten jest dla nas wysoce pożądany, dotychczas bowiem robotnicy polscy we Francji bronieni byli tylko na zasadzie specjalnej umowy polsko - francuskiej, którą znacznie łatwiej było zmienić lub obejść, aniżeli ustawę ogólną, w każdym wypadku i stale obowiązującą.

ZGON KAZIMIERZA ŻYCHLIŃSKIEGO.

W Chicago zmarł nagle prezes Polskiego Związku Narodowego, Kazimierz Żychliński, jeden z najbardziej zasłużonych organizatorów Polaków amerykańskich.

Nasz dział radjowy.

TRANSMISJA UROCZYSTOŚCI W KODNIU

W niedzielę o godzinie 11 przed południem Polskie Radjo transmitować będzie przebieg uroczystości sprowadzenia cudownego obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej do kościoła, z którego w r. 1875 wywieźli go Rosjanie.

Na miejscu w Kodniu zainstalowano szereg mikrofonów, oraz delegowano umyślnego wysłannika, który z radjosłuchaczami będzie się dzielił wrażeniami i zdarzeniami zaobserwowanemi na miejscu.

PROGRAM RADJOWY
na niedzielę 5 września.

Warszawa, 1111 m. Godz. 11.00 transmisja z uroczystości sprowadzenia z powrotem do Boskiej Kodeńskiej, wywiezionego przez Ro- Boskiej Kodeńskiej, wywiezionego przez rosjan w r. 1875. Godz. 15.05 odczyt p. t. „Matka, a szkoła powszechna", wygł. p. Pelagja Restorffowa. Godz. 17.00 Audycja dla dzieci. Godz. 17.35 koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. oraz p. Salecki (śpiew) i Stan. Nawrocki (akomp.). Godz. 18.35 rozmaitości, wypowie p. L. Lawiński. Godz. 19.10 odczyt p. t. „Stulecie romantyzmu IV — Romantyzm w muzyce", wygł. pan Cezary Jellenta. Godz. 19.35 odczyt p. t. „Japonja, jako pośredniczka handlu między Wschodem a Zachodem", wygł. p. Stefan Łubieński. Godz. 20.00 „Edward Grieg — charakterystyka twórczości", wypowie red. Mateusz Gliński. Godz. 20.30 koncert wieczorny, poświęcony twórczości G. Griega.

Poznań, 280.4 m. Godz. 18.40 program dla dzieci, wykona p. Zygmunt Noskowski. Godz. 19.20 odczyt p. t. „Barok w poezji polskiej XVII w.", wygł. prof. dr. T. Grabowski. Godz. 20.30 koncert wieczorny. Udział biorą: pp. Zofja Fedyczkowska, art. opery (sopran), Natalja Padlewska (fortepian), Antoni Warchalewski (baryton), Chór „Harmonja" (Poznań), prof. Łukasiewicz (akompanjament). Godz. 22.20 transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Palais Royal".

Kraków, 422 m. Godz. 13.30 transmisja koncertu z restauracji „Pavillon". Godz. 17.35 transmisja z Warszawy. Godz. 18.40 rozmaitości. Godz. 19.00 wieczór poświęcony twórczości Adolfa Dygasińskiego: „Poeta przyrody", z recytacjami p. Jerzego Ronard-Bujańskiego, artysty teatru „Reduta". Godz. 20.30 koncert poświęcony twórczości Klaudjusza Debussy'ego. Godz. 22.30 transmisja koncertu z restauracji „Pavillon"

Wiedeń, 517.2 m. Godz. 16.15 koncert popołudniowy orkiestry Weissmann. Godz. 18.15 koncert tria: Czajkowski: Trio fortepianowe op. 50 A-moll, Beethoven: op. 1, Nr. 3. C-moll. Godz. 20.05 „Na rozkaz księżnej", operetka w 3-ch aktach Granichstaedtena w inscenizacji Wiktora Flemminga.

ZYGZAKIEM.

Lotnik.

Śmigą przebija błękitne przestworza
I w słońcu orłów misterjum odprawia.
Gwiazda go kocha i poranna zorza,
Kiedy nad ziemią ze Stwórcą rozmawia.

Codziennie nowym. coraz innym szlakiem
Płynie na falach powietrznego morza,
I stał się wielkim i wspaniałym ptakiem,
Którego wiedzie w wszechświat ręka Boża.

Orzeł koronę i tron swój porzucił
I korne szaty w przestworzu obleka,
Kiedy natchniony hymn twórczy zanucił
Ptak z ludzką duszą i z sercem człowieka.

Cw.

SMUTNE I WESOŁE.

Jak Wojtek Smigała wylądował w niebie.

Jakoś tak przed samym wieczorem wyfrunął z lotniska Wojtek Śmigała. lotnik polski i w dobrej komitywie z gwiazdami i księżycem żyjący. Kołysał się lekko w powietrzu ptak stalowy, a śmiga huczała aż strop niebieski drżał, a ludzie na ziemi będący brody do góry zadzierali i zapatrzyli się w ten czarny punkcik, płynący po skibach chmur, wymalowanych na różowo przez zachodzące słońce. A Wojtek z jednej grządki białych chmurek przelatuje na drugą, to sobie czasem po seledynowej miedzy nieba pofrunie i wesoło mu na duszy, że to się tak blisko nieba znajduje i za pan brat jest ze słońcem, które mu właśnie pożegnalny uśmiech na dobranoc przesyła.

Dobrze to tu jest między chmurami, bo dobrze — myśli sobie Wojtek Śmigała. — Droga równiusieńka, żadnych wybojów, ani kałuży nie znajdziesz. Nikt ci w drogę nie zajdzie i jeno śmiga, wierna przyjaciółka, rozdziera przezroczyste zasłony nieba i czyni hałas radosny, że to i jej wesoło konkurencję ptakom niebieskim czynić.

A kiedy tak nasz Wojtek rozmyślał nad dobrodziejstwem szlaków podniebnych i zasłuchał się w gadanie śmigi, coś mu trzasnęło w aparacie, aż się ocknął nagle i nie wiadomo skąd strzeliła mu do głowy myśl, aby pofrunąć do nieba. Bał się trochę kapitana, który będzie miał do niego pretensję o latawca, ale myśli sobie.

— Wszystko w ręku Boga, a ja taki do nieba dolecieć muszę — i niewiele myśląc łapie ster, nakierował swój okręt powietrzny prosto ku górze i takiego hałasu narobił, aż pobliska gwiazda swe oko złote zmrużyła z przestrachu, a księżyc bardziej jeszcze niż zwykle pobladł i schował się tchórzliwie za ciemną zasłonę najbliżej wiszącej w przestworzach chmury.

A Wojtek na nic nie zważa, jeno wali ku górze, a uważa tylko, aby skrzydłem o jakąś gwiazdę nie zawadzić i nie popsuć tych złotych świecidełek tak ślicznie po niebie rozsianych. Na duszy pilotowi raźno i kalkuluje, że oto zdobywa najpiękniejszy i najwspanialszy rekord lotniczy. Już widzi, jak schodzą w cień Lindberghi i Chamberliny i tylko świat cały mówi o Wojciechu Śmigale, co to z ziemi do samego nieba poleciał.

Bał się tylko nasz Wojtek, czy aby nie zabłądzi, bo to, wiadomo, człowiek grzeszny jest i nie każdemu droga do nieba jest znana. Ale przeżegnawszy się pobożnie, nabrał ducha, bo nie myślał sobie, aby Pan Bóg polskiego lotnika nie kochał i pozwolił mu zabłądzić wśród gwiazd i komet, które przelatywały nad głową Wojtka, niby olbrzymie ogniste potwory.

Aż kiedy znalazł się Śmigała na mlecznej drodze, to klasnął w dłonie z radości, bo już teraz pojedzie sobie prościutko jak strzelił przed tron Wszechmocnego. Już teraz pewną ręką sterował i chwilami zdawało mu się, że z rodzimej wsi jedzie sówkiem po piaszczystej drodze polnej na odpust. Z bata trzaska i serce mu skacze z radości.

I tak się zapatrzył w ten obraz wspomnień z lat dawnych, że ani się spostrzegł, jak wleciał w jasność niewidzianą i oślepiającą. Śmiga przestała huczeć i zaniemówiła, jakby zachwycona temi cudami, wśród których się znalazła. Śmigała nie tracił fantazji. Widzi przed sobą stopnie złocistego tronu i słyszy przecudne pienia chóru aniołów, więc wyskakuje z aeroplanu, staje na baczność i rzecze:

— Melduje posłusznie, jakom jest Wojciech Śmigała, pilot polski i proszę o kwaterę.

Nie zmyliła go gorąca wiara, bo przecie go z nieba nikt nie myślał wydalać, lecz mile przyjęto Śmigałę i osadzono w pięknej altanie, aby Boga narówni z aniołami chwalił.

Bo trzeba wam wiedzieć, że Pan Bóg polskich lotników niezmiernie umiłował, że to swoją odwagą, a brawurą niesłychaną, na niebieskich szlakach wędrując, mówią ludziom o mocy i mądrości człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boskie.

Na drugi dzień gazety pisały, że na lotnisku zdarzyła się katastrofa lotnicza, w której zginął pilot Wojciech Śmigała. Ale wiadomo, że gazety zawsze naopak piszą, bo przecież Śmigała nie zginął, lecz odbył swój ostatni, wspaniały lot z ziemi do nieba.

A jeśli kiedy na cmentarzu ujrzycie śmigi na krzyż złożone, to przystańcie na chwilę i pomyślcie, że to jeden z tych polskich pilotów, który wylądował w niebie.

Czarny.

Ś. † P.

FELIKS ALEKSANDER ŚCIBIOR

EMERYT

b. Inspektor na powiat Olkuski Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych po długiej chorobie zasnął w Bogu dnia 3-go września 1927 r., przeżywszy lat 58.

Pogrzeb odbędzie się w Olkuszu w dniu 5 b. m o godzinie 16-ej. W zmarłym tracimy zacnego kolegę

5636 **Pracownicy Sosnowieckiego Oddziału P. Z. U. W.**

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

4 NIEDZIELA	Dziś Rozalji P.
	Jutro Wawrzyńca W.
	Wsch. słońca 4 49
	Zach. „ 18 22

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie": „Koło udręki".

Kino „Momus": „Zatajone ojcostwo".

Nabożeństwa w kościółku kolejowym.

W kościółku Najsłodszego Serca Jezusowego dziś odbędą się następujące nabożeństwa: o godz. 9 rano wotywa, o godz. 10 msza uczniowska, o godz. 11 m. 15 — suma, nieszpory o godz. 4 pop.

Wspomnienie pośmiertne.

W dn. 2 b. m. w Sosnowcu na rampie ekspedycji pospiesznej odbyła się ceremonja pobłogosławienia zwłok ś. p. Władysława Jechalskiego, członka zarządu i b. długoletniego dyrektora naczelnego sp. akc. budowy kotłów parowych i maszyn „W. Fitzner i K. Gamper". Ceremonji dokonał ks. szambelan Pędzich w asystencji księdza prałata Raczyńskiego.

Ś. p. Władysław Jechalski urodził się w r. 1856, w Staszowie, ziemi Sandomierskiej. Mając lat 22 uzyskał dyplom inżyniera w politechnice w Hannowerze. Po ukończeniu politechniki rozpoczął swą działalność na niwie przemysłowej. Początkowo pracował w zakładach Kołomeńskiej fabryki, następnie w kraju jako dyrektor tow akc. „J. John" w Łodzi i w firmie „Rohn i Zieliński" w Warszawie, poczem w fabryce Lista w Moskwie i w Malcowskich zakładach pod Briańskiem.

W roku 1906 ś. p. W. Jechalski został powołany przez firmę „W. Fitzner i K. Gamper" na stanowisko kierownika, służąc przytem swą wiedzą i doświadczeniem w innych zakładach przemysłowych.

W smutnym ceremonjale w Sosnowcu wzięły udział liczne rzesze współpracowników firmy „Fitzner i Gamper", znajomi, przyjaciele i życzliwi.

Uczczenie pamięci Dyrektora s. p. Władysława Jechalskiego przez pracowników zakładów W. Fitzner i K. Gamper.

W poniedziałek dnia 5 września o godzinie 11 min. 30 przed południem, t. j. w dzień pogrzebu Członka Zarządu i byłego długoletniego Dyrektora Sp. Akc. Budowy Kotłów parowych i Maszyn W. Fitzner i K. Gamper w Sosnowcu, ś. p. Władysława Jechalskiego, praca w tych zakładach zostanie przerwaną na przeciąg dwuch minut, tj. od godz. 11.30 do 11.32, podczas których pracownicy stojąc oddadzą w milczeniu hołd pamięci zmarłego. Dwuminutowa przerwa ta będzie zaznaczona syreną fabryczną. 5621

Dalszy wynik wyborów do Sejmiku

W dniu onegdajszym odbyły się z kolei w trzeciej gminie, mianowicie Bobrownikach, wybory do Sejmiku będzińskiego, gdzie na członków wybrani zostali pp. Wacław Sendek i Wojciech Bacia.

Pucz komunistyczny

Z ROZKAZU MOSKWY.

Z nakazu Moskwy polecono komunistom zagłębiowskim urządzić wielki pucz z racji przypadającego w dniu dzisiejszym święta młodzieży komunistycznej. Wydać rozkaz jest rzeczą łatwą, natomiast wykonać go, choćby nawet wzięło się za to pieniądze, jest nieco trudniej, zwłaszcza w Zagłębiu, gdzie robotnicy nie chcą angażować się do jakichkolwiek wystąpień komunistycznych. Tak było i tym razem. Mimo obszernego programu obchodu święta, nadesłanego przez komitet centralny, cała „uroczystość" polegała na rozrzuceniu w porze nocnej pewnej ilości odezw, oraz na wywieszeniu w odludnych miejscach czerwonych szmatek.

Jak twierdzą robotnicy, stykający się z komunistami, wśród emisarjuszy bolszewickich ujawnia się w ostatnich czasach coraz większe niezadowolenie i rozgoryczenie, gdyż Moskwa bagatelizuje rzecz najważniejszą, tj. przysyłanie pieniędzy, stawiając natomiast żądania wręcz niewykonalne, co w rezultacie ujemnie wpływa na „ideową" pracę przywódców. Może właśnie dzięki temu wszystkie hece komunistyczne na terenie Zagłębia są urządzane w tak operetkowy sposób, aby pokazać „chlebodawcom", że dobre chęci są, brak jednakże pomocy w formie gotówki.

Inspekcja.

W Zagłębiu bawi inspektor policji wojewódzkiej p. Barwicz, który przybył z Kielc celem przeprowadzenia inspekcji policji w powiecie.

Z pielgrzymki grodźczan do Częstochowy.

W piątek tygodnia ubiegłego wyruszyła z Grodźca pielgrzymka wiernych do Częstochowy w liczbie przeszło 300 osób na czele z miejscowym ks. wikarjuszem ks. Rosso. W sobotę popołudniu kompanję pieszych w Częstochowie witała druga część pielgrzymki, składająca się z osób przyjezdnych koleją i wtedy razem udano się na Jasną Górę. Godny jest podkreślenia fakt, że parafjanie grodzieccy po tylu latach zaniechania pielgrzymek pieszych do Częstochowy, przy przywróceniu tego zwyczaju przez liczny swój udział dali dowody wyrozumienia dla prastarej tradycji, jakoteż, że od wiary przodków naszych nigdy nie odstąpią. Dla upamiętnienia tej chwili pątnicy w Częstochowie nabyli dla kościoła grodzieckiego sztandar. Powrót kompanji do Grodźca nastąpił w ubiegły wtorek wieczorem, przyczem na spotkanie pątników wyruszyły z Grodźca do Grudkowa tysiączne tłumy parafjan z miejscowym proboszczem ks. Grzelińskim, orkiestrą i strażakami na czele, witając powracających fajerwerkami i przy ogniach pochodni strażackich oraz przy dźwiękach orkiestry przyprowadzili pątników do kościoła.

Z Domu ludowego.

Dzisiaj, tj. w niedzielę, o godz. 7.30 wiecz. nastąpi uroczyste otwarcie sezonu prac w Domu ludowym towarzyskim wieczorem, poprzedzonym odegraniem przez sekcję dramatyczną arcywesołej farsy L. Daszyńskiej w 3 aktach pt. „Zastąp mnie". Powiadamiając o powyższem zarząd Domu ludowego uprzejmie zaprasza członków i sympatyków o jaknajliczniejsze przybycie.

Prezes Komisji teatralnej

Zarząd m. Sosnowca na ostatniem swem (piątkowem) posiedzeniu postanowił znów powołać do życia Komisję teatralną. Na czele tej Komisji w charakterze przewodniczącego stanie wiceprezydent miasta p. K. Jarża

O obronie przeciwgazowej.

Dzisiaj o gdoz. 6.30 wiecz. w Sokolni Tow. hr. Renard w Sosnowcu, staraniem zarządu Koła L. O. P. P., zostanie wygłoszony przez pułk. Małyszkę odczyt pt. „O obronie przeciwgazowej".

Z Tow. śpiewaczego „Echo".

T-wo śpiewacze „Echo" po przerwie wakacyjnej wznawia pracę. Pierwsza lekcja chórów pod osobistem kierownictwem prof. J. Czubatego rozpocznie się dn. 5 bm. o godz. 7.30 wiecz. w sali Z. Z. P. przy ul. Marjackiej 1 w Sosnowcu. Jaknajliczniejszy udział członków, pożądany. Dalsze lekcje będą się odbywały regularnie w poniedziałki i czwartki. Zapisy nowych członków przyjmuje sekretarz Tow. w poniedziałki i czwartki od godz. 7.30 wiecz. w lokalu wyżej wskazanym

Zabawa jesienna.

Dzisiaj w Ogrodzie sportowym odbędzie się zapowiedziana zabawa, na którą złoży się koncert wyborowej orkiestry, konkurs na najmilsze z najmilszych dziecko, kosze szczęścia, które każdemu grającemu dają wygrane, zabawy dla dzieci, igrzyska i t. d.

Początek o godz. 2 pop.

Wyjaśnienie.

W związku z notatką, zamieszczoną w nr. 238 „Kurjera Zachodniego", pt. „W przededniu Tygodnia lotniczego", Związek akademickich kół Zagłębia prosi nas o zamieszczenie wyjaśnienia, że nie otrzymał żadnego formalnego zaproszenia, któreby zobowiązywało przedstawiciela Związku do wzięcia udziału w zebraniu organizacyjnem Tygodnia lotniczego, wobec czego notatkę wspomnianą zarząd Związku uważa za niesłuszną i krzywdzącą ogół akademików Zagłębia

Kościół na Pogoni w Sosnowcu.

WSPOMNIENIA I REFLEKSJE.

Sosnowiec i Pogoń oraz cała połać po prawej stronie Cz. Przemszy należała dawniej do parafji Czeladź. Po wybudowaniu kolei W. Wiedeńskiej, staraniem i funduszem mieszkańców i urzędników kolejowych, zbudowany został w 1862 r. pierwszy kościółek pod wezwaniem Serca P. J., który jako kościół filjalny należał do parafji Czeladź i w zupełności wystarczał dla ówczesnych mieszkańców mało zaludnionego Sosnowca.

Po przeprowadzeniu linji kolejowej szybko rozwijał się przemysł, który ściągnął tu ludzi do pracy. Kościółek kolejowy w Sosnowcu w krótkim czasie okazał się niewystarczającym. Ludność szybko wzrastała. Wszelkie potrzeby religijne, związane z aktami stanu cywilnego załatwiane były w Czeladzi, odległej o 6 kilometrów. Kiedy liczba wiernych w Sosnowcu tak wzrosła, że liczebnie przewyższała starą parafję, z śp. ks. Milbertem, ówczesnym kapelanem kościoła kolejowego na czele rozpoczęto starania około wybudowania kościoła parafjalnego w Sosnowcu pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny. Co też uskutecznionem zostało w 1893 roku. To był kościół w Sosnowcu drugi.

Jednak niedługo okazała się potrzeba budowy innych kościołów i tworzenia nowych parafij. Trzeci kościół na dzielnicy Pogoń, należącej poprzednio do Czeladzi, a następnie przez krótki czas do Sosnowca, rozpoczęto budować w 1903 roku, a prawie równocześnie rozpoczęto budowę kościołów w Nowym i Starym Sielcu dla mieszkańców Sosnowca po lewej stronie Czarnej Przemszy należących do parafji Zagórze.

Wszystkie świątynie w Sosnowcu i całem Zagłębiu zbudowali wierni pracownicy fabryk, kopalń, a przemysł dopomagał ofiarami i materjałami. Prawie wszystkie te świątynie stanęły w kilkunastach latach. Nic dziwnego. Lud tutejszy, niezatruty dzisiejszemi hasłami, był wierny, kochał religję — kochał to, co mu pradziadowie przekazali. A chociaż w b. Kongresówce rząd rosyjski starał się zasiać niezgodę — schizmę, to tembardziej rodziła się w sercach ofiarność do tych, którzy chcieli nam rozrywać jedność, a umacniała się jeszcze głębszą wiarą do kościoła. Sami wierni chodzili i starali się u władzy duchownej o pozwolenie budowy kościoła, a pozwolenie u władzy duchownej było łatwe, lecz u rządu wiele trzeba było ponosić trudów i kosztów. Wszystko jednak wierni pokonywali. Starali się i wypraszali kapłanów dla nowowybudowanych kościołów. Czyniła to szystko gorąca wiara.

W swoim czasie, gdy się starano o pozwolenie budowy kościoła w Porębie Mrzyglodzkiej, powiedziało mi dwuch włościan:

— Dzisiaj ludzie szukają księży, ale może przyjdzie czas, że księża będą musieli szukać wiernych i zepsutych.

Z tych dwuch włościan jeden już umarł w czasie wojny, a drugi żyje, ale, jak słyszę, dał się obałamucić i chociaż już niemłody, słucha haseł wywrotowych. Dzisiaj jużby nie szukał kapłana, ale kapłan szukać go musi. **Ks. P.**

Zabawa akademicka.

Akademickie Koło Zagłębian w Warszawie urządza w sobotę dnia 11 bm. urozmaiconą zabawę taneczną w resursie dąbrowskiej, a w związku z Tygodniem lotniczym przeznacza 25 proc. dochodu z zabawy na L. O. P. P.

Odezwa kolejarzy Z. Z. P.

Związek kolejarzy Z. Z. P. kolportuje na terenie Zagłębia odezwę wydaną przez zarząd główny związku, wydaną jako protest przeciwko wysuniętym projektom przez Z. Z. K. w sprawie uposażenia pracowników kolejowych.

Szkodnik czy manjak?

W Będzinie mieszka niejaki Józef Jędrzejek, którym odpowiednie władze powinny się naprawdę bliżej zainteresować. Osobnik ten, cieszący się złą opinją, prowadzi ustawiczną walkę z władzami, a nie mogąc dopiąć swego, denuncjuje na wszystkie strony. Mimo, że był już kilka razy karany sądownie za fałszywe zeznania i oszczerstwa, w dalszym ciągu uprawia ten proceder, zajmując urzędom czas i narażając szereg osób na różnego rodzaju nieprzyjemności. Ponieważ postępowanie Jędrzejka nosi cechy jakgdyby pewnego zboczenia, należałoby go poddać obserwacji lekarskiej, w razie zaś stwierdzenia całkowitej poczytalności, przykładną karą odzwyczaić go od denuncjacyj.

Budujmy polską flotę powietrzną!

ODEZWA KOMITETU OKRĘGOWEGO L. O. P. P.

Z Komitetu okręgowego LOPP. w Zagłębiu Dąbrowskiem otrzymaliśmy następującą odezwę.

„Obywatele! Przed narodem polskim stoi obowiązek stworzenia silnej floty powietrznej.

Uskrzydlenie Polski, o które walczy Liga Obrony Powietrznej Państwa, to uskrzydlenie ducha narodowego, to straż Ojczyzny w błękitach, to gwarancja naszych granic, bezpieczeństwo naszę i pokoleń, które przyjdą po nas. To Polska mocarstwowa, śmiało w słoneczne Jutro, ku wielkim celom zdążająca.

Do walki o taką Polskę, do wysiłku tego wzywa Was, Obywatele Zarząd Komitetu Okręgowej Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Każdy Polak powinien należeć do Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Zapisy przyjmują wszystkie Komitety Powiatowe i Koła miejscowe LOPP. Składka członkowska wynosi tylko 50 groszy miesięcznie.

Wszyscy i wszystko dla lotnictwa!

Okręg Zagłębia LOPP. posiada Komitety w następujących miejscowościach: Sosnowiec, biuro, ul. Kościelna 6; Dąbrowa Górnicza, kop. „Flora", inż. Stadnicki; Będzin, Elektrownia Okr., inż. Blay; Zawiercie, inż. Sowiński.

Koła: Ząbkowice, p. Tasiecki; Zagórze, kop. „Mortimer", inż. Siwik; Niemce, kop. „Niemce", inż. Skup; Saturn, kop. „Saturn"; Niwka, kop. „Orion", p. Fusarski; Grodziec, Grodzieckie Tow. kopalń, inż. Niepokojczycki; Czeladdź, Magistrat, p. Rączaszek; Strzemieszyce, inż. Winiarski — i tam przyjmuje się zapisy na członków.

Warunki przyjęcia: 1 zł. wpisowe, 50 gr. składka miesięczna.

PROGRAM „TYGODNIA LOTNICZEGO" W ZAGŁĘBIU.

Zarząd Komitetu „Tygodnia lotniczego" na terenie Zagłębia Dąbr. podaje do wiadomości szczegółowy program „Tygodnia lotniczego".

Sosnowiec: W niedzielę dn. 4 bm. o godz. 9 rano w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo z udziałem cechów i korporacyj. Z godziną 9 rano rozpocznie się zbiórka ulicz na, oraz werbowanie nowych członków L.O. P.P., sprzedaż znaczków i wydawnictw L.O. P.P. Od rana odbędą się loty nad Zagłębiem samolotów wojskowych z II pułku lotniczego w Krakowie. O ile pogoda dopisze — samolot lądować będzie w Sosnowcu i Niemcach. Loty bez pasażerów z powodu zakazu departamentu IV lotn. Min. spr. wojsk. W nagrodę za bolesny zawód Zagłębie zostanie zarzucone ulotkami LOPP.

Z powodu remontu teatru miejskiego udało się jedynie urządzić w dn. 5 bm. w sali teatru odczyt na temat „Obrona przeciwgazowa" z łaskawym udziałem płk. Małyszki. Cały szereg imprez zaprojektowanych przez miejscowy Komitet nie udało się zrealizować z powodu remontu teatru. W dniu 10 bm. odbędzie się koncert p. prof. Michałowskiego i p. Ruszczycowej w sali gimn. Staszica.

Górnośląska okręgowa Liga piłki nożnej—sosnowiecki Podokręg przychylając się do prośby Komitetu tygodnia postanowił urządzić zawody reprezentacyjne Sosnowiec — Będzin w dniu 11 września. Z zawodów tych całkowity dochód przeznaczony będzie na LOPP. Zawody odbędą się w Sosnowcu na jednym z tutejszych boisk. W dniu 11 bm. odbędzie się zbiórka uliczna, sprzedaż znaczka — zaś w ciągu całego Tygodnia odbędzie się zbiórka na listy ofiar i sprzedaż nalepek.

W Dąbrowie, Niemcach, Będzinie, Grodźcu, Strzemieszycach, Czeladzi, Saturnie, Zawierciu, Niwce, Hucie Staszic, Zagórzu, Ząbkowicach odbędą się zbiórki uliczne, sprzedaż nalepek i wydawnictw LOPP., zbiórka na listy ofiar, oraz zabawy ludowe, koncerty, loterja fantowa (na Niemcach).

Zaznaczamy, że p. prof. Michałowski prawdopodobnie mieć będzie koncert w dniu 11 bm w Dąbrowie.

PROGRAM ODCZYTÓW NA TERENIE ZAGŁĘBIA Z DZIEDZINY LOTNICTWA I OBRONY PRZECIWGAZOWEJ.

W dniu 4 bm. — Sosnowiec—Sielce, sala Sokołui — godz. 6 m. 30 pop. — płk. Małyszko. Temat: O obronie przeciwgazowej.

Tego samego dnia — Huta Staszic — g. 5 m. 30 pop. — prelegent z II pułku lotniczego.

W dniu 5 bm. płk. Małyszko — w sali teatru w Sosnowcu — godz.i 7.30 wiecz.

W dniu 6 bm. Dąbrowa — płk. Małyszko — godz. 7.30 wiecz.

W dniu 6 bm. Grodziec — p. Antonowicz — godz. 8 wiecz: Rozwój lotnictwa w Polsce.

W dniu 7 bm. kop. Jowisz — p. Antonowicz — godz. 8 wiecz.: Lot zwycięski.

W dniu 8 bm. Grodziec — prelegent z II pułku lotniczego — godz. 8 wiecz.

W dniu 10 bm. Niwka — p. Antonowicz— godz. 8 wiecz.: „Polska skrzydlata", Niemce — prelegent z II pułku lotniczego — g. 8 wiecz., Czeladź — prelegent wojskowy — godz. 7 wiecz.

W dniu 11 bm. Dąbrowa prelegent z II pułku lotniczego — godz. 7.30 wiecz.

BĘDZIN UNIKNĄŁ KOMPROMITACJI.

Z uwagi na to, iż miejscowy Komitet L. O. P. P. nie przystąpił do organizacji Tygodnia lotniczego, Komitet okręgowy powierzył zadanie to kom. Weychertowi, ten jednakże z braku czasu przekazał pracę kom. Polakowskiemu.

Dzięki energicznym zabiegom kom. Polakowskiego, który miał do dyspozycji zaledwie jeden dzień czasu, zorganizowano Komitet, skutkiem czego Będzin nie został skompromitowany i weźmie udział w ogólno-krajowej imprezie. Wczoraj właśnie z inicjatywy kom. Polakowskiego odbyło się zebranie organizacyjne, na które przybyło około 20 osób. Po zagajeniu posiedzenia przez kom. Polakowskiego, na przewodniczącego zaproszono dr. Rydera. Następnie omówiono program Tygodnia, do wykonania którego wybrano komitet w osobach pp.: przewodniczący dr. Ryder, zastępca dr. Walewska, sekretarz J. Placek, skarbnik dr. Kosibowiczowa. Do komitetu wchodzi także nie dający znaku życia miejscowy Komitet L. O. P. P., pozatem komitet ma prawo kooptowania dowolnej ilości osób.

Komitet wziął się energicznie do pracy, dzięki czemu wczoraj wieczorem odbył się efektowny capstrzyk na ulicach miasta z udziałem orkiestry wojskowej 23 papu., straży ogniowej, różnych organizacyj oraz tłumów ludności.

Dziś odbędzie się nabożeństwo w kościele a na ulicach sprzedawany będzie znaczek, wydawnictwa L. O. P. P. i samolociki. W tygodniu odbędzie się odczyt propagandowy, którego termin później podamy. Jednocześnie Komitet zwróci się do właścicieli kin o zaofiarowanie pewnej kwoty lub odsetek z przedstawień na rzecz L. O. P. P., a do zakładów handlowych i przemysłowych rozesłane zostaną listy składkowe.

Jednem słowem, Będzin nie będzie odosobniony w społecznej akcji ogólno-krajowej.

UDZIAŁ DĄBROWY W „TYGODNIU LOTNICZYM".

Wczoraj urządzono barwny capstrzyk z pochodniami, w którym wzięły udział: orkiestra kopalni Paryż i kopalni Flora, szereg organizacyj oraz młodzież. Capstrzykowi przyglądały się tłumy publiczności. Wieczorem w Ognisku urządzono zabawę taneczną, cieszącą się dużem powodzeniem.

Dziś w kościele odbędzie się nabożeństwo. Na ulicach i przy stolikach odbywać się będzie zbiórka oraz sprzedaż broszur i samolocików.

W godzinach przedpołudniowych przygrywać będą wspomniane powyżej orkiestry na ulicach.

Wreszcie na zakończenie Tygodnia odbędzie się w resursie wspaniały koncert.

Pożar.

Wczoraj około godziny 2 popoł. zapalił się w Klimontowie dom drewniany Antoniego Handla. Spłonął dach kryty słomą. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie wadliwe urządzenie komina. Straty narazie nieustalone.

Amatorzy koniczyny.

(l) Ignacy Mańka i Rozalja Ligęza z Bobrownik rwali koniczynę z pola, należącego do towarzystwa „Saturn". Sąd pokoju w Sosnowcu skazał za to Mańkę na 7 złotych grzywny, Ligęzę zaś na 3 złote.

W sprawie kursów i szkół dla dorosłych.

ROZPORZĄDZENIE KURATORJUM SKOLNEGO.

Kuratorjum Okręgu szkolnego warszawskiego, rozporządzeniem zawartem w okólniku z dnia 22-go lipca 1927 roku Nr. 216 na podstawie pisma Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 4.VII.1927 r. Nr. 1 — 11738-27 oznajmiło, iż w stosunku do kursów i szkół dla dorosłych utrzymywanych przez samorządy instytucje kulturalno-oświatowe i poszczególnych koncesjonarjuszy, winny być przestrzegane następujące zasady, ustalone w decyzji Ministerstwa z dnia 20 stycznia 1926 r. Nr. I — 22190-25:

1. Abiturjenci kursów i szkół dla dorosłych mogą składać egzaminy z zakresu materjału naukowego siedmioklasowej szkoły powszechnej, lub pewnej liczby oddziałów tejże szkoły.

22. Kandydaci mogną otrzymać zwolnienie od składania egzaminu z języka obcego, rysunków, robót ręcznych i ćwiczeń cielesnych.

3. Przewodniczącym komisji egzaminacyjnej, do której należeć mogą nauczyciele, uczący na danych kursach, będzie delegat, wyznaczony przez Kuratorjum okręgu szkolnego.

4. Kandydaci, którzy złożą pomyślnie egzamin, otrzymują świadectwa z napisem: „Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 20 stycznia 1926 r. Nr. I — 22190-25 świadectwo niniejsze jest równoznaczne ze świadectwem ukończenia siedmioklasowej szkoły powszechnej i daje wszelkie uprawnienia dla celów, dla których jest wymagane ukończenie szkoły powszechnej, a w szczególności dla celów wymienionych w par. 5 rozporządzenia Rady ministrów z dnia 26 czerwca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 64 ex 24 poz. 669).

Ujęcie komunisty.

Wczoraj został ujęty przez policję kolportor komunistyczny Wójcik Franciszek z Dąbrowy (Fabryczna 20). Wójcik był poszukiwany przez policję od 26-7-27, tj. od dnia w którym zdołał ukryć się przed aresztowaniem. Przeprowadzona wówczas rewizja w mieszkaniu Wójcika dała wiele obciążającego materjału.

Kradzież biżuterji

Irena Jelonkowa i Zofja Palimąka, zamieszkałe na kolonji hr. Renard w Sosnowcu, zawiadomiły posterunek na Dębowej Górze, że podczas ich nieobecności nieznani sprawcy skradli z niezamkniętego mieszkania biżuterję, wartość 135 zł.

Aresztowania.

Onegdaj policja aresztowała w Sosnowcu niejakiego Olszę Szmula, poszukiwanego od dłuższego czasu przez sądy w Aleksandrowie Mazowieckim. Aresztowany Olsza został przesłany do dyspozycji władz sądowo-policyjnych w Aleksandrowie.

Tego samego dnia zatrzymano w Sosnowcu Apolonję Grzesik, poszukiwaną przez Sąd pokoju II sekcji w Sosnowcu

Napad, czy nie napad?

Na posterunek policji w Ząbkowicach zgłosił się onegdaj Będkowski Franciszek donosząc o dokonanym nań napadzie rabunkowym, na ścieżce w lesie obok leśnictwa Ząbkowice w ub. piątek około godz. 12 w nocy. Napadu na Będkowskiego mieli dokonać mieszkańcy Bielowizny: Zarębski Mieczysław i Szyprowski Jan, marynarz, przebywający obecnie na urlopie w domu rodziców. Poszkodowany zeznał, że napastnicy zabrali mu srebrny zegarek z dewizką, 10 zł. gotówka oraz tytoń ogólnej wartości 130 zł., przyczem oskarżony Zarębski uderzył go jakiemś ostrem narzędziem w głowę, zadając mu ranę kłutą. Policja obu oskarżonych zatrzymała, ci jednakże do winy się nie przyznają. Prowadzone śledztwo wykaże, czy opisany powyżej fakt istotnie miał miejsce?

Walka kandydatów na wójta.

(l) Stanisław Kempa (Grodziec, ul. Boleradzka) zaskarżył do Sądu pokoju III sekcji w Sosnowcu niejakiego Jana Jaworskiego (kolonja robotnicza 15), który publicznie nazywał go tajnym agentem niemieckim z czasów okupacji i pijakiem, który przepiłby całą swoją gminę, gdyby został wójtem. Ponieważ Kempa istotnie kandydował na wójta, uczuł się dotknięty rewelacjami Jaworskiego. Sąd skazał pozwanego na 10 dni aresztu

Niedomagania Kasy chorych

W GRODŹCU.

W imieniu tych szerokich rzesz pracujących w Grodźcu i pobliskiej okolicy zmuszeni jesteśmy zabrać głos w sprawie niedomagań oddziału Kasy chorych w Grodźcu pod względem niesienia pomocy dentystycznej. Jak wiadomo Grodziec liczy obecnie przeszło 10.000 mieszkańców, składających się wyłącznie z ludzi podlegających przymusowemu ubezpieczeniu na wypadek choroby. Jeżeli zaś uwzględnimy ubezpieczonych w Kasie chorych z pobliskich okolic, jak z Wojkowic Komornych, Grudkowa, Psar, Strzyżowic i więcej odległych osiedli wiejskich, sięgających nawet do powiatu Zawierciańskiego, których mieszkańcy zatrudnieni są w miejscowych kopalniach, to nie przesadzimy, jeśli określimy liczbę ubezpieczonych, korzystających z pomocy lekarskiej w tutejszym okręgu na 20.000 osób. Twierdzenie nasze potwierdza fakt, osobiście przez nas stwierdzony, iż o pomoc dentystyczną do ambulatorjum w Grodźcu w jednym dniu zgłasza się przeszło 80 osób, z których zaledwie połowa doczekała się kolejki przyjęcia w gabinecie dentystycznym, a druga połowa musi odejść z kwitkiem i przyjść powtórnie. Zdarza się nawet, iż przy większej frekwencji chorych na zęby ubezpieczeni kilkakrotnie przychodzą zanim otrzymają numerek do dentystki, która przyjmuje co drugi dzień po 3 godziny dziennie, więc w ciągu tak krótkiego czasu więcej, jak 35 do 40 chorych załatwić nie jest w stanie. W sprawie przedłużenia czasu przyjęć lub godzin, lub zwiększenia dni przyjęć interwenjowali już delegaci robotników u odnośnych władz Kasy chorych, które głuche są na słuszne żądania ludzi pracujących i w dalszym ciągu narażają robotników na zbyteczną stratę dniówki i częstokroć daremną daleką podróż. Jeżeli np. w Będzinie, gdzie liczba ubezpieczonych z całą pewnością nie przekracza liczby w Grodźcu urzędują aż trzy siły dentystyczne codziennie, to dlaczego w Grodźcu nie możnaby przywrócić udzielenie pomocy codziennie. Ubezpieczeni w Kasie chorych mają chyba prawo domagać się znośnych warunków i ludzkiego traktowania ich w razie koniecznej potrzeby zasięgnięcia pomocy lekarskiej i nie przypuszczamy, aby sfery kierownicze traktowały pomoc dentystyczną jako zbytek w życiu zwykłego śmiertelnika. Dlatego też ludność należąca do oddziału Kasy chorych w Grodźcu oczekuje jaknajszybszej sanacji panujących stosunków.

Za pobicie.

(l) Sąd pokoju w Sosnowcu skazał za pobicie:

Zofji Czapla z Wojkowic Komornych — Czesława i Michalinę Myszkowskich, tamże zamieszkałych na 10 dni aresztu każde:

Anieli Pawełczyk z Wojkowic Komornych — Jana Rabsztyna, tamże zamieszkałego na miesiąc aresztu;

Marji Nawrotck z Sarnowa — Józefa Niemczyka, tamże zamieszkałego na 7 dni aresztu;

Marji Horzela z Wojkowic Komornych — Skrzynówka — Władysława Wolniaka, tamże zamieszkałego na 7 dni aresztu;

Wiktorji Wolniakowej z Wojkowic Komornych — Marję Horzela, tamże zamieszkałą na 4 dni aresztu.

Co kradną?

(l) Sąd pokoju w Sosnowcu skazał za kradzież:

2 desek wartości 5 złotych na szkodę kopalni „Jowisz“ — Antoniego Szafrugę z Bobrownik na 7 dni aresztu;

szyny na szkodę kopalni „Jowisz“ — Józefa Kulaja z Rogoźnika na 7 dni aresztu;

podkładu żelaznego od kolejki wąskotorowej wartości około 3 złotych na szkodę kop. „Jowisz“ — Józefa Sitka z Wojkowic Komornych na miesiąc aresztu.

Omal nie groźny pożar.

W dniu wczorajszym o godz. 11 przed południem od iskier z komina zapalił się dach w domu Chowańca przy ul. Brzozowickiej nr. 10 w Będzinie. Dzięki przytomności zamieszkałego na tejże ulicy Józefa Dziedzica, który zauważył ogień, pierwszy pospieszył z pomocą i palący się dach przy udziale mieszkańców stłumił, pożar nie przybrał większych rozmiarów.

Za zniesławienie

(l) Za zniesławienie Jadwigi Damboń skazał Sąd pokoju w Sosnowcu na 20 złotych grzywny Edwarda Wieczorkiewicza (Grodziec, ul. Kościuszki).

Denuncjacja socjalistyczna.

OHYDNE METODY WOLKI Z PRZECIWNIKAMI.

„Głos Zagłębia“ zajął się w ostatnim numerze poszczególnemi osobami członków mieszczańskiego koła radzieckiego i między innemi wytyka radnemu Barańskiemu brak apolityczności. Dziwnie to brzmi w piśmie wybitnie partyjnem. Mniejsza jednak o to. „Głos Zagłębia“ wie, że zarówno rr. Cz. Kowalski, jak i p. Gallot, opuścili stanowiska radnych nie tylo z własnej nieprzymuszonej woli, ile wskutek stosunków pomajowych i stanowiska władz nadzorczych działających w tym wypadku zgodnie z intencjami rządzącej w mieście P. P. S. Zastosowania metody sterroryzowania pracownika państwowego próbują socjaliści i w stosunku do r. Barańskiego. Zatem „Głos Zagłębia“ pisze:

Dlaczego p. Barański wtedy, gdy uchwalono podatek na budowę szkoły na ostatniem posiedzeniu siedział w przyległym do sali obrad pokoju i dekompletował obrady zagważdżając budowę nowej szkoły na przeciąg przynajmniej roku?

Aby zaszkodzić p. Barańskiemu, „Głos Zagłębia“ ucieka się do kłamstwa, bo radny Barański nietylko nie „siedział w przyległym pokoju“, ale wogóle go w gmachu magistrackim nie było, gdyż, o ile wiemy, był tego wieczora chory.

Na podstawie kłamliwych informacyj socjalistyczny „Głos Zagłębia“ ucieka się do denuncjacji i zwraca się z publicznem zapytaniem do p. inspektora szkolnego, jakie ten wobec p. Barańskiego ma zamiar zająć stanowisko.

„Głos Zagłębia“ zapomina, że p. Barański, jak i każdy inny obywatel państwa, ma zagwarantowaną, wolność sumienia i p. inspektor szkolny niewątpliwie nigdy nie skorzysta z niedwuznacznie wyrażonych życzeń „Głosu Zagłębia“.

Denuncjacja „Głosu Zagłębia“, pisma socjalistycznego, tym razem nie powinna osiągnąć swego celu, lecz jedynie wystawi socjalistom świadectwo, iż stosują plugawe środki walki.

„Rumun“ w komisarjacie.

JAK URZĘDNIK Z DĄBROWY CHCIAŁ NABRAĆ POLICJĘ NA KAWAŁ.

Każdy, kto pracuje, wie z doświadczenia, że najprzyjemniejsze w miesiącu są pierwsze dnie. Bo to dopiero po pierwszym, a więc po otrzymaniu pensji, przeto i gotówka jest jeszcze w kieszeni. Widzi się w tych dniach **największą ilość „zawianych“ jegomości**, którzy po wypiciu kilku z kropelkami nabierają humoru i fantazji. W dniach tych nawet i urzędnicy państwowi, pomimo marnego wynagrodzenia **mają zupełnie inne oblicze i humor.** Silą się nawet na kawały, czego dowodem niech będzie przytoczona poniżej historyjka.

Kilku urzędników kolejowych z Dąbrowy po otrzymaniu pensyj wybrało się do stolicy Zagłębia, Sosnowca, jako że to stutysięczne miasto **posiada więcej lokali rozrywkowych.** W Sosnowcu towarzystwo dąbrowskie wstąpiło do „Warszawskiej“, gdzie przy stoliku, narzekając na ciężkie czasy, wychylono po kilka kieliszków wódki. Poprawiły się miny i humory, opowiadano sobie w wesołym nastroju różne historyjki to o tem, to o owem, aż wreszcie **rozmowa przeszła na temat naszej policji.** Małe kółko naszych znajomych podzieliło się na dwa obozy: jeden — wyrażał się o policji z uznaniem, chwaląc jej zasługi, drugi zaś mniej był zachwycony tą działalnością. Zwłaszcza jeden z urzędników podobno kasjer kolejowy zabrawszy głos, rzecze:

„A ja wam mówię, że policję nabiorę na kawał“.

Powiedziawszy to wyłuszczył kolegom swój plan, w jaki sposób obietnicę swą wprowadzi w czyn.

Powstał na tem tle zakład i **ów pan opuścił towarzystwo.**

Rozejrzawszy się po ulicy, podniósł głowę do góry, a rzekłszy następnie w duchu „zacznijmy“ przystąpił do zrealizowania swego planu. Pierwszym krokiem było **zatrzymanie jakiegoś chłopca i rozmowa z nim na migi.** Indagowany w ten sposób malec zrozumiał, że nieznajomy pragnie dostać się do komisarjatu. Nie wchodząc w to w jakim celu, chłopiec **zaprowadził go przed groźne oblicze dyżurnego przodownika.** Ten ujrzawszy przybysza zadał mu pytanie:

Kto, skąd, jak i po co?

W odpowiedzi jednakże usłyszał jakieś urywane dźwięki, z których wywnioskował, że **nieznajomy jest prawodpodobnie Rumunem.** Pewnym jednakże przypuszczenia swego nie był. Wezwał przeto jednego z zatrzymanych opryszków, władającego językami: francuskim, niemieckim i angielskim, lecz i **ten nie mógł się rozmówić z nieznajomym „cudzoziemcem“,** który oprócz słów **„Rumuro“ „Strze—lec—ki“** — nie wydawał z siebie żadnych dźwięków.

Sytuacja poczęła się stawać kłopotliwą. I oto nastąpiło niespodziewane rozwiązanie zagadki.

Do komisarjatu w międzyczasie wszedł jakiś interesant, który ujrzawszy „Rumuna“ **podszedł do niego i przywitał się z nim, jak ze starym znajomym,** poczem rozpoczął rozmowę. Odwoławszy wówczas przybyłego na bok, dyżurny spytał się kim jest ów „Rumuno“. Otrzymał wówczas odpowiedź, że rzekomy **cudzoziemiec jest rodowitym dąbrowianinem.**

Rozwiązał się teraz język i „Rumunowi“. Opowiedział dokładnie powód, który go sprowadził do komisarjatu w charakterze cudzoziemca. Mianowicie zakład, zawarty w cukierni polegał na tem, że dąbrowianin **„nabierze policję na kawał“.** A że mu się to nie udało, pociągnięty zostanie do odpowiedzialności.

Za zniesławienie.

(l) Sąd pokoju w Sosnowcu skazał za zniesławienie:

Antoniny Pasternak (Piaski, Warszawska 5) — Józefę Partyka, tamże zamieszkałą na 4 dni aresztu;

Marjanny Gawior (Piaski, Borowa 24) — Marjannę Ziajską, tamże zamieszkałą na 10 złotych grzywny;

Józefy Stachura (Czeladź, Nowa Kolonja 116) — Stefanję Kamińską, tamże zamieszkałą na 5 dni dni aresztu.

Z czasów miljonów.

(l) Franciszek i Katarzyna Cichoniowie pożyczyli w 1923 r. miljon marek od Antoniego i Marjanny Kasprowiczów. Po pewnym czasie dłużnicy zwrócili Cichoniom przez pomyłkę 10 miljonów marek i mimo, że ci zwrócili 9 miljonów zaraz na drugi dzień, Kasprowiczowie rozgłaszali, iż Cichoniowie chcieli przywłaszczyć sobie te pieniądze. Sąd pokoju w Sosnowcu skazał każde z małżonków Kasprowiczów na 3 złote grzywny.

Bestjalskie pobicie.

(l) 12-letnia Monika Gubała ze wsi Dobieszowice gm. Bobrowniki pasła krowę na miedzy należącej do gospodarza Marcina Mitasa. W pewnym momencie zbliżył się do dziewczynki Mitas i uderzył ją kośkiem w bok tak silnie, że upadła, a następnie kopnął ją wołając: „wstawaj, bo ci głowę utnę“. Od tego czasu dziewczyna cierpi na chorobę nerwową. Sąd pokoju w Sosnowcu skazał bestjalskiego wieśniaka na 7 dni aresztu.

W TRAMWAJU.

Pani do chłopca, który bardzo jest zakatarzony, ale radzi sobie z tym kłopotem bez pomocy chusteczki:

— Czy nie masz chusteczki do nosa?

— Mam, ale nie pożyczam jej obcym ludziom.

U WIEJSKIEGO GOLIBRODY.

Letnik spędzający wakacje w zapadłej wsi udaje się do miejscowego golibrody. Podczas mydlenia przybiega psina golibrody siada przed krzesłem i nie spuszcza wzroku z gościa.

— Czego ten pies tak patrzy?

— Niech się pan nie boi, on nie gryzie — odpowiada golibroda obciągając brzytwę — on tylko czeka, czy nie spadnie kawałek mięsa.

NIE ZROZUMIAŁ.

— Panie stołowy, podaj mi pan tymczasem czarną kawę, czekam tu na pewną panią.

— Małą, czy dużą?

(Oburzony): A co to pana obchodzi?

ŻYCIE PRZED SĄDEM

Dziewczęce kolekcje.

Stary, bujny sąd przekwitał już. Białe i różowe płatki jabłoni i grusz słały się po ścieżkach, jak przeczysty kobierzec śniegu, a wiatr lekki unosił je w dal, niby rój motyli, wirujący między zieleniejącemi gałązkami drzew.

Jedną z alei przytulona do siebie szła młoda para. On i ona, młodzi i piękni — jak w powieści. Szeptali coś o uczuciach, które nigdy nie wygasną, o cichem szczęściu w ustronnym zakątku spowitym w bukiety krwawych róż i przedziwnie pachnących gardenji.

Dziewczyna schylała się co chwila i zanurzała ręce chłodne i przezroczyste, do muszelek podobne, w powódź płatków i wybierając z nich piękniejsze, segregowała je i nizała na suche zdziebełko trawy.

Taka kolekcja ładnie musiała wyglądać, gdyby jednak uroczą dziewczę chciało zbierać różnych Płatków i Juljanów do tego, wynik napewno byłby mniej pociągający.

Zdarzyło się już bowiem, że pewna młoda dziewczyna zaczęła właśnie kolekcję swych wielbicieli od Juljana Płatka i źle na tem wyszła, gdyż młodzieniec nie przywłaszczył sobie kochającego serca dziewczęcego, lecz całą jej garderobę, co zdawało się zupełnie mu wystarczać, gdyż nie pokazał się więcej.

Cóż, kiedy zawiedziona dziewczyna zapragnęła tym razem włączyć swego wybranka do kompletu... aresztantów i zaskarżyła go do Sądu, który skazał go na miesiąc aresztu.

Nie wszystkie płatki nadają się do kolekcji i nie każdego Płatka nanizać można na jedno zdziebełko ze swojem serduszkiem, zwłaszcza, jeśli nie pilnuje się najcenniejszej rzeczy — garderoby...

Lek.

Wygrane loterji klasowej.

21-szy DZIEŃ CIĄGNIENIA.

W 21-szym dniu ciągnienia 5-tej klasy 15-ej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

10.000 zł. — Nr. 75519, 87801.

5.000 zł. — Nr. 48740 90576.

3.000 zł. — Nr. 2599, 18192, 69563

2.000 zł. — Nr. 20197, 28227, 76693, 81886, 86594, 93085, 97157.

1.000 zł. — Nr. 2612, 14943, 47779, 54245,

Wykaz wygranych stawek do przejrzenia bezpłatnie w największej i najszczęśliwszej kolekturze **Górnośl. Banku Górniczo-Hutniczego S. A. Katowice, Św. Jana 16 i oddziale tegoż w Królewskiej Hucie, ulica Wolności 26,** jednocześnie można tam nabyć **jeszcze niewylosowane losy** klasy 5-tej lub zamienić bezpłatnie wygrane stawki. **Ciągnienie klasy 5-tej potrwa jeszcze do dnia 16 września rb.**

75296 76530 78602 80925 83372.

600 zł. — Nry: 14095 27444 31169 31203 38969 43783 52787 61510 62152 71012 73047 80264 82026 84234 90000 90494 95512.

500 zł. — Nry: 2512 6780 8288 17931 20845 23619 24005 36855 52007 52622 55104 55383 56085 57203 61783 67702 68360 70886 71018 74272 88991 89419 93334 101476 103549.

400 zł. — Nry: 500 4318 8073 10172 12042 12614 16210 29626 30746 34384 34886 36120 36235 36783 38736 41042 43186 50875 51694 52135 53305 53322 56890 62158 65521 66064 66174 66580 67054 67076 69000 69289 72657 76219 76696 78505 78715 81000 84203 84985 90012 91686 95421 96998 99698 101240 101692 101798 103024 103543.

300 zł. — Nry: 298 458 1361 1597 2180 3117 3146 3328 3818 4736 5207 5846 6017 7793 8236 9102 10184 10227 10802 11154 12558 13040 13882 17599 17649 17674 18245 8390 19413 19439 19493 20949 21979 23691 24096 24473 24480 24647 24826 24875 26488 26652 27456 27686 28271 28380 28978 29190 30067 30168 31596 32694 32977 33124 33230 34105 34893 34953 35062 36673 37746 38780 39146 39769 40527 40528 41552 43110 43735 43821 44408 45965 46115 46458 46464 47764 47764 48148 50123 50998 51655 52948 53409 53978 54710 54861 55867 56057 58280 58401 58879 60264 60369 60441 60473 60626 61608 63017 63513 63987 64223 64371 64813 65851 66320 68549 69006 69883 71284 71354 71836 71941 72152 72596 73545 73696 74331 74830 75579 76690 76890 78143 78624 82803 83746 83892 84924 85589 86537 86719 87174 87320 87631 88272 88596 88648 88834 90454 90530 90885 91270 93153 93574 94111 94977 94991 95308 95808 99503 99796 99986 100040 101922 103583.

Kronika Zawiercia.

Kino „Stella": „Książę pozwolił".

Pożar.

Wczoraj o północy miasto zostało zaalarmowane ogniową syreną T. A. Z. Pożar wybuchł w samej fabryce, na oddziale przędzalni B. Dzięki natychmiast zmobilizowanej straży fabrycznej ogień został wkrótce ugaszony, powodując stosunkowo niewielkie straty.

Rocznica Z. M. K.

Związek młodzieży komunistycznej obchodzi w tym roku cztorolecie swego istnienia. W związku z tem wczorajszej nocy wywieszono w dwuch miejscach miasta sztandary z antypaństwowemi napisami. Policja usunęła flagi te z Nowego Rynku oraz ulicy Polnej.

Napad.

Do sklepu Jana Bednarskiego w Jaworzniku, gm. Żarki, przedwczoraj o zmierzchu wszedł jakiś mężczyzna, a zastawszy w sklepie tylko żonę Bednarskiego, dobył rewolweru i grożąc śmiercią zażądał pieniędzy. Sterroryzowana Bednarska dała mu posiadane 7 złotych, poczem nieznajomy oddalił się, nakazując surowo właścicielce sklepu zachowanie całego rabunku w tajemnicy.

Policja wszczęła energiczne śledztwo i rabuś znajdzie się pewnie niedługo w rękach sprawiedliwości. Na miejsce napadu wyjechał zastępca komendanta powiatowego pp. asp. L. Kwapisz.

Na marginesie.

Tydzień temu w piśmie naszem został opublikowany list radnego miasta p. L. Brykalskiego. Listem tym p. Brykalski podniósł pewne zarzuty przeciwko obecnemu zarządowi Stow. właścicieli nieruchomości. O ile wiemy zarząd dotychczas na to nie reagował. Nie przesądzamy, która strona ma rację a która nie, ale publicznie podniesiona sprawa — publicznie winna być rozstrzygniętą. Opinja tego oczekuje.

Rozwiązanie Rady miejskiej.

Wczoraj Zawiercie otrzymało telefoniczną wiadomość z województwa Kieleckiego o rozwiązaniu przez ministra spraw wewnętrznych miejscowej Rady miejskiej.

W związku z tem miasto zostało już podzielone na 11 rewirów wyborczych, do wyborów, które odbędą się najprawdopodobniej 16-go października. Nazwiska członków komisyj podamy po zatwierdzeniu kandydatów proponowanych przez województwo.

Urzędowego reskryptu o rozwiązaniu należy się spodziewać w dniach najbliższych.

Kronika Olkuska.

Komunikacja autobusowa: Wolbrom — Pilica — Szczekociny.

Obecnie kursują na tej przestrzeni stale autobusy, przyczem koncesje otrzymali pp.: Cymler oraz Konecki z Żarnowca. Kurs za przejazd pobierany jest w stosunku 10 gr. od klm. t. j. wg. taksy.

Aktualności olkuskie.

Kiedy na czele Stwarzyszenia rzemieślniczo-przemysłowego w Olkuszu stał t. zw. bel fer, cała plejada cechowych i niecechowych przy czystej z „kropelkami" stale gdarała: a to nie nasz człowiek, a to nieinteresujące interesem", a to już miesiąc nie było zebrania, a to, a tamto... Przyszedł czas, wybrano dzięki Bogu nowy zarząd, na stolcu rzemieślniczym zasiadł człowiek sympatyczny i swój. Nie gardłował, lecz ważył każde słowo i... obiecywał. Oczywiście nie obiecywał odrazu królestwa niebieskiego, albowiem niejeden pomimo wszystko wolałby pozostać na tym padole płaczu i narzekania, lecz obiecywał odczyty fachowe, wycieczki krajoznawcze, wystawę rzemieślniczo-przemysłową etc. etc. Roczek minął i dziś znów przy czystej w Resursie olkuskiej, ten sam cechowy rob pokrótce bilans działalności tego zarządu: ..9 miesięcy bez zebrania ogólnego, ani jednej wycieczki zbiorowej bodaj na Czarną Górę, ani odczytów, ani wystawy, ani żadnej rzeczy, która jego jest... Bilans ogromnie ujemny i zawiedziony sympatyk wali już pięścią w stół, bo mu się zdaje, że go wyprowadzono w pole. Sąsiad wnet go jednak uspakaja i tłomaczy rozumnie:

— Cierpliwości, panie bracie, jak się skończy kadencja pana Ignacego w Radzie i jak pan Ignacy wybuduje willę na parceli pod Czarną Górą, to to wszystko będzie... Nie bój się...

Letnicy w pow. Olkuskiem w r. 1927.

Według statystyki, zebranej przez organa policji pow. Olkuskiego w roku bieżącym, a właściwie przez ostatnie dwa miesiące letnie, w całem powiecie była następująca ilość letników:

1) w **Ojcowie** (na kuracji) w lipcu 310 osób, w tem 13 żydów; w sierpniu 329 osób, w tem 9 żydów;

2) w **Olkuszu** (mieście) w lipcu 20 chrześcjan i 140 żydów; w sierpniu 35 chrześcjan i 188 żydów;

3) w **gminie Sławków** w lipcu 31 chrześcjan i 55 żydów; w sierpniu 34 chrześcjan i 96 żydów;

4) **w gminie Bolesław** w lipcu 130 chrześcjan i 22 żydów; w sierpniu 249 chrześcjan i 5 żydów;

5) **w gminie Rabsztyn** (Czarna Góra, Witeradów, Klucze etc.) w lipcu 449 chrześcjan i 121 żydów; w sierpniu 454 chrześcjan i 133 żydów;

6) **w gminie Ogrodzieniec** w lipcu 48 chrześcjan i 6 żydów; w sierpniu 17 chrześcjan i 1 żyd;

7) **w gminie Wolbrom** w lipcu 50 chrześcjan i 2 żydów; w sierpniu 58 chrześcjan i 16 żydów;

8) **w gminie Sułoszowa** w lipcu 134 chrześcjan i 2 żydów; w sierpniu 143 chrześcjan i 4 żydów;

9) **w gminie Jangrot** w lipcu 48 chrześcjan i w sierpniu 52 chrześcjan;

10) **w gminie Kroczyce** w lipcu 116 chrześcjan i 19 żydów; w sierpniu 108 chrześcjan i 16 żydów;

11) **w gminie Pilica** w lipcu i sierpniu 70 chrześcjan i 14 żydów;

12) **w gminie Żarnowiec** w lipcu i sierpniu 10 chrześcjan;

Razem 2885 chrześcjan i 866 żydów, nie biorąc pod uwagę jeszcze gmin: Skała, Minoga, Kidów, Cianowice, skąd brak wiadomości i gdzie letnicy przebywają w większej ilości.

Oczywiście nie są to cyfry ścisłe, gdyż gospodarze w obawie przed podatkiem od letników, nie wszystkich podają. Przypuszczalnie powiat Olkuski gościł u siebie w roku bieżącym około 6 — 7 tysięcy osób, nie licząc bardzo wiele wycieczek.

Stan bezrobocia na terenie PUPP. Sosnowiec.

BEZROBOCIE W UB. TYGODNIU ZMNIEJSZYŁO SIĘ O 172 OSOBY.

W okresie od dnia 28 sierpnia do 3 września stan bezrobocia na terenie PUPP. Sosnowiec przedstawiał się następująco: **w Sosnowcu było 2828 bezrobotnych, w Będzinie 1138, w Dąbrowie 780, w Czeladzi 843, w gminie Olkusko-Siewierskiej 903, w pozostałych miejscowościach powiatu Będzińskiego 2205, w Rokitnie Szlacheckiem 403, w pozostałych miejscowościach powiatu Zawierciańskiego 1406, w Ogrodzieńcu 510, w Bolesławiu 273, w pozostałych miejscowościach powiatu Olkuskiego 1069. Ogółem było 12358 bezrobotnych,** w tem zarejestrowanych w PUPP. w Sosnowcu 8022: mężczyzn 8247, kobiet 675.

W okresie tym przybyło 243 bezrobotnych z których: 207 zwolnionych przez miejscowe zakłady pracy, 25 przybyłych z terenów innych PUPP., 4 przybyłych z zagranicy oraz zwolnionej służby domowej 7 osób. Przyjęto natomiast w tymże okresie czasu do pracy 415 bezrobotnych, z tego fabryka Świątowid w Myszkowie 116, zatem w porównaniu z poprzednim okresem czasu, **bezrobocie w ub. tygodniu zmniejszyło się na terenie P. U. P. P. Sosnowiec o 172 osoby.** Częściowo bezrobotnych w ub. tygodniu było 11716, w tem zatrudnionych 3 dni w tygodniu — 1779, 4 dni — 3395 oraz zatrudnionych pięć dni w tygodniu — 6542 osoby. Zatrudnionych przy robotach publicznych w gminach miejskich i wiejskich było 1947 bezrobotnych, z których 1441 w powiecie Będzińskim oraz 506 w powiecie Olkuskim.

Z ustawowego zasiłku korzystało: 1353 bezrobotnych pracowników fizycznych oraz 30 bezrobotnych pracowników umysłowych; z doraźnej pomocy korzystało: 3118 — fizycznych oraz 662 — umysłowych. **Ogółem zasiłki w ubiegłym tygodniu pobierało 5133 bezrobotnych, w tem 662 bezrobotnych pracowników umysłowych.**

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Czy dostaniemy pożyczkę amerykańską?

OD TEGO ZALEŻY KREDYT POLSKI ZAGRANICĄ.

Ze źródeł prywatnych dowiadujemy się, że finansiści zagraniczni przypisują ogromną wagę zrealizowaniu państwowej pożyczki polskiej zagranicą. Wyraziło się to realnie w tem, że w niektórych wypadkach, gdy finansiści ci w zasadzie już wyrazili zgodę na sfinansowanie danego przedsięwzięcia polskiego, ociągają się z wniesieniem kapitału, twierdząc, że uzależniają to od zrealizowania państwowej pożyczki zagranicznej. Takie wypadki miały między innemi miejsce w Warszawie, gdzie kapitaliści holenderscy mieli poczynić pewne poważniejsze inwestycje.

W początkach lata prasa rządowa doniosła, że realizacja pożyczki musi być odłożona do jesieni, gdyż rynek finansowy w Ameryce przystępuje do realizacji żniw. Jak obecnie stoi ta sprawa, nie wiemy, gdyż prasa rządowa od tego czasu nic nie pisze o pożyczce.

Kronika gospodarcza.

138 TYS. POZBAWIONYCH PRACY. Wedle ostatnich zestawień urzędowych za ostatni tydzień sprawozdawczy od 20 do 27 sierpnia br., liczba bezrobotnych na terenie Rzeczypospolitej wykazuje ponowne zmniejszenie się o z górą 3 tysiące osób. Ogólna liczba bezrobotnych w Polsce spadła do 138 tys. ludzi. Zmniejszenie bezrobocia przypada głównie na okręg warszawski — 600 ludzi górnośląski — 600 ludzi, częstochowski i łódzki około 500 ludzi.

WZROST OSZCZĘDNOŚCI W P. K. O. W PIERWSZEM PÓŁROCZU R. B. Obrót oszczędnościowy P. K. O. dał w I półroczu r. b. rezultaty ze wszech stron dodatnie. Ilość książeczek oszczędnościowych wszystkich typów wzrosła z 113.201 w dniu 1 stycznia rb. do 138.734 w dniu 30 czerwca rb., tj. o 22.5 proc., a kwota złożonego kapitału w tym samym czasie z 24.6 miljonów do 38.1 milj. złotych, tj. o 54.8 proc. Procentowo większy przyrost kapitału niż ilości książeczek, świadczy o wzroście kwoty złożonych oszczędności na jedną książeczkę. Gdy w dniu 1 stycznia rb. na jedną książeczkę oszczędnościową zwyczajną przypadało zł. 223, to w dniu 30 czerwca wzrosła ta kwota do zł. 291, tj. o 30.4 proc.

OŻYWIENIE RUCHU W PORCIE GDAŃSKIM. Ruch przeładunkowy w porcie gdańskim w ciągu m. sierpnia był w dalszym ciągu bardzo ożywiony. W ciągu tego miesiąca wywieziono z portu gdańskiego poza innemi produktami 345 tysięcy ton węgla. W przywozie do portu gdańskiego w m. sierpniu pierwsze miejsce zajmowała ruda żelazna (58 tys. ton), łom żelazny (45 tys. ton), fosfaty (2 tys. ton) i t. d.

KRYTYCZNY STAN W DZIEDZINIE EKSPORTU BYDŁA. W ciągu ostatniego miesiąca eksport żywego bydła i świeżego mięsa znalazł się w bardzo krytycznem położeniu. Spęd świń na większych targowiskach zmalał o przeszło 50 proc. czego następstwem jest znaczna zwyżka cen. W sferach fachowych tłomaczą to tem, że hodowcy pozbywali się niedorosłych świń z powodu podrożenia paszy, szczególnie ziemniaków. Jak wiadomo, przywóz nowych ziemniaków, który pociągnął za sobą zniżkę cen za stare, został zakazany. Eksport opłacał się w ostatnim czasie jedynie do Pragi i Wiednia, eksport bekonów do Anglji jest zupełnie uniemożliwiony, gdyż rynek angielski przesycony jest wielkiemi dostawami z Holandji, Danji, Szwecji a nawet krajów nadbałtyckich.

Popierajcie L. O. P. P.

Ze sportu.

KOMUNIKAT OFICJALNY Nr. 15.

Sosnowieckiego Podokręgu Górnośl. Okręgu Ligi Piłki Nożnej w Sosnowcu, Czyst. anr. 9 M. Lancman, lokal „Makabi".

1) Wskutek zwolnienia p. M. Ozecha przewodniczącym Podokręgu został wybrany p. E. Lwowski, a wice - przewodniczącym p. A. Dąb.

2) Podaje się do wiadomości, że na miejsce p. M. Ozecha T. S. „Victorja" delegowało do Podokręgu p. Tadeusza Wiprzyckiego, który objął funkcję kapitana związkowego.

3) **Mistrzem I Ligi Podokręgu Sosnowieckiego został K. S. „Sosnowiec",** osiągając największą ilość punktów w rozgrywkach. Dokładna tabela zweryfikowanych zawodów będzie podana później.

4) Odłożono zawody rewanżowe Sarmacja—Makabi z 4.9.27 z tem, że termin zainteresowane kluby podadzą Podokręgowi na najbliższem posiedzeniu.

5) Przesunięto zawody Hakoach—Sarmacja z 11.9.27 na 10.9.27.

6) Wyznacza się na **11.9.27 międzymiastowe zawody „Sosnowiec — Będzin, które odbędą się w Sosnowcu Plac sportowy T. S. „Victorja". Czysty zysk przeznaczony zostaje na Komitet Okręgowy Zagłębia Dąbrowskiego Ligi Obrony powietrznej państwa w Sosnowcu.**

Do reprezentacji wyznacza się poniższych graczy: Sosnowiec: Jeżowski Eug. (Victorja) Skorus Stefan (Victorja), Ludzik Henryk (Świt), Szmidt Nat. (Makabi), Resner Adam (Świt), Koprowski St. (Victorja), Chojnacki Stefan (Świt), Drzyzga (Makabi), Morgała (Victorja), Staniszewski (Victorja), Tajtelbaum (Makabi). Rezerwa: Szerer (M), Zelinger (M.), Lubelski (M), Nowak (Świt), Kroł (Świt), Gołębiowski (Victorja. Będzin: Bachman (Hakoach), Mildner Erick (Sarmacja), Parzętny (Sarmacja), Fiszel (Hakoach), Mildner Karol (Sarmacja), Wilk (Brynica), Siwek I (Hakoach), Dydak (Sarmacja), Cichoń (Sarmacja, Siwek II (Hakoach), Janklewicz (Hakoach), Rezerwa: Gutman (H), Brama (H), Chorzelski (Brynica), Dzidowski (Sarm.). Kapitanem reprezentacji Sosnowca jest Szmidt (M.), Będzina — Mildner I (Sarmacja). Świt dostarcza koszulki (czerwone) i piłkę, Victorja spodenki i piłkę oraz Makabi jedną piłkę. Kostjumy dla Będzina dostarcza „Sarmacja", spodenki „Hakoach". Buty i sztuce gracze zabierają swoje. Zbiórka o godz. 3 popol. na boisku „Victorji" w Sosnowcu.

7) Przypomina się klubom, iż dnia 13 września rb. (we wtorek) upływa termin wpłacenia 5 proc. brutto od wszelkich rozegranych zawodów, po tym terminie kluby zostaną zasuspendowane.

8) Wzywa się kluby do przedstawienia na najbliższe posiedzenie Podokręgu wszystkich odcinków zgłoszeń graczy.

9) Następne posiedzenie Podokręgu odbędzie się we wtorek dnia 6 bm. (lokal Makabi).

Sekretarz (—) **Lancman.** Przewodniczący (—) **E. Lwowski.**

TKO. „ŚWIT"—RTNS. „CYNKOWNIA". Dzisiaj o godz. 4 popoł. na boisku Hakoachu w Będzinie odbędą się zawody towarzyskie w piłkę nożną między powyższemi drużynami.

KS. ŚLĄSK, ŚWIĘTOCHŁOWICE — KS. SOSNOWIEC. Dzisiaj o godz. 4 popoł. na boisku KKS. Ruch w Sosnowcu odbędą się zawody pomiędzy powyższemi drużynami o **mistrzostwo Okręgu Górnośląskiego.** O tytuł mistrza Okręgu Górnośląskiego walczyć będą: K. S. Śląsk ze Świętochłowic, Mysłowice 09 i K. S. Sosnowiec. K. S. Śląsk jest zespołem znakomicie zgranym, a ostatni wynik 5 : 0 reprezentacji Górn. Śląska z 1. F. C. w której to reprezentacji występowali przeważnie gracze K. S. Śląsk świadczy, że K. S. Sosnowiec będzie miał twardy orzech do zgryzienia, gdyż na pierwszy ogień dostaje bardzo groźnego przeciwnika, musi przeto grać ambitnie i ofiarnie aby osiągnąć dobry wynik.

Zawody poprowadzi sędzia z Krakowa. O godz. 2 popoł. przedmecz.

ZNIESIENIE CŁA OD WYWOZU OTRĄB. Min. skarbu zawiadamia, że dn. 9 bm. otręby wszelkie mogą być wywożone zagranicę bez cła. Odpowiednie rozporządzenie o odroczeniu terminu wejścia w życie rozporządzenia z dnia 11 sierpnia br. zostało podpisane przez odnośnych ministrów onegdaj i zostanie ogłoszone w najbliższym dzienniku ustaw.

Z całej Polski.

ŚLUB MAKUSZYŃSKIEGO.

W ub. środę odbył się w Zakopanem w kościele parafjalnym ślub znakomitego pisarza Kornela Makuszyńskiego z p. Zofją Giuzińską, córką znanego lekarza i profesora uniwersytetu warszawskiego. Aktu zaślubin dokonał proboszcz zakopiański ks. dziekan Tobolak, a świadkami byli: dyr. Franciszek Kosiński i p. Szczepański. Poza najbliższą rodziną w uroczystości wzięli udział pp.: N. Brzozowska, Władysławowa Reymontowa i Adolfowie Nowaczyńscy. Państwo młodzi tego samego dnia wyjechali na parę dni do Krakowa, poczem mają powrócić do Zakopanego na dwumiesięczny pobyt.

Z. STRYJEŃSKA NA WYPOCZYNKU.

W związku z notatką o przykrym wypadku znanej artystki-malarki p. Zofji Stryjeńskiej — donoszą szereg uspokajających wiadomości. Wybitna malarka, p. Stryjeńska uległa tylko chwilowemu i przejściowemu atakowi nerwowemu, który po troskliwej pielęgnacji da się w zupełności usunąć tak, iż nema mowy by p. Stryjeńska nie powróciła do farby i palety. Chorą zajęła się troskliwie cała rodzina wraz z mężem i za ich zgodą p. Stryjeńska przeprowadzona została do sanatorjum dla nerwowo chorych, które prawdopodobnie po kilku tygodniach spokoju i oderwania od pracy opuści. Przewożąc p. Stryjeńską do sanatorjum, rodzina dała o tem znać władzom i sama wystarała się o urzędowe lekarskie stwierdzenie, czy krok ten wobec chorej był uzasadniony.

POŁYKACZ SZKŁA.

W Inowrocławiu w sali „Parku miejskiego" urządził związek robotniczy, a jak ogólnie twierdzą — bezrobotnych, wielką akademję. Na „akademję" przybyło mnóstwo gości, przeważnie bezrobotnych. Bawiono się ochoczo jako, że wódeczności było wiele. W pewnym momencie jeden z robotników Feliks Zieliński zaproponował „atrakcję": pogryźć dwa kieliszki, a szkło połknąć. Nie dowierzano mu. Stanął zakład. Zieliński opróżnił najpierw kieliszki, poczem miażdżąc w zębach szkło, spożył je jako zakąskę. Skutki niedługo kazały na siebie czekać. W okropnych boleściach wijącego się Zielińskiego odwieziono do szpitala. Operacja żmudna i długa. Niefortunnemu „fakirowi", któremu śmierć zaglądała w oczy, obecnie czuje się lepiej.

MASOWE ZATRUCIE ŻOŁNIERZY KONSERWAMI.

I sza dywizja piechoty Legjonów, t.zn. 1, 5 i 6 pułk otrzymała niedawno zaprowiantowanie w postaci konserw mięsnych. W 6-ym pułku piechoty dały się zauważyć groźne objawy masowego zatrucia. Choroba wystąpiła w całej pełni dopiero w dniu następnym. Objawy jej są: ból głowy, bóle żołądka, torsje i gorączka powyżej 39 stopni. W następstwie przewieziono do szpitala garnizonowego w Wilnie przeszło 120 żołnierzy. Dotychczas nikt z żołnierzy nie umarł, jakkolwiek wielu pozostaje w stanie nieprzytomnym. Konserwy wydane 5 - mu pułkowi Legjonów nie wywołały zatrucia. Według relacji lekarzy konserwy, które otrzymał 6 -ty pułk Legjonów były zepsute.

ŻOŁNIERZ W KUFRZE.

Sąd wojskowy w Łodzi rozpatrywał onegdaj niezwykle sensacyjną sprawę Tatarowicza, szeregowca wojsk polskich, który odbywał w 1923 r. służbę wojskową w Piotrkowie. Z aktu oskarżenia wynika, że dostał się do Niemiec i do roku 1926 bawił w Berlinie. Na wieść o śmierci ojca, postanowił wrócić do kraju. Aby uniknąć aresztowania na granicy, przy pomocy kochanki swej, zamieszkałej w Berlinie, postanowił odbyć podróż w kufrze. Kufer ten został przemycony przez zieloną granicę i na terytorjum polskiem oddany na bagaż do pociągu. **W Sosnowcu jeden z kolejarzy zaintrygowany został chrapaniem, wydobywającem się z wewnątrz kufra.** Kufer został otwarty i Tatarowicza aresztowano. Został on skazany na półtora roku więzienia.

ABY OTRZYMAĆ SPADEK — ZAMORDOWAŁ TEŚCIA.

We wsi Parzniewice popełniono ohydne morderstwo na osobie 56-letniego Marcina Robaka, mieszkańca wsi Parzniewice. Mordercy, aczkolwiek usunęli wszelkie ślady, zostali ujęci i osadzeni w więzieniu. Zabójstwa Robaka dokonał zięć jego Antoni Zadymiński, brat Zadymińskiego — Tomasz, oraz brat żony Tomasza Zadymińskiego — Czesław Zborowski. W pierwszym rzędzie podejrzenie padło na zięcia zabitego, Antoniego Zadymińskiego, mieszkającego z żoną i ośmioletniem dzieckiem w sąsiedniej zagrodzie na komornem. Człowiek ten ożenił się dość dawno z córką ofiary, a dotychczas nie otrzymał spodziewanego w posagu kawałka ziemi, jakkolwiek Robak był gospodarzem na 30 morgach. Stąd nienawiść do teścia. Aresztowany Tomasz z początku wypierał się gorąco uczestnictwa, lecz wreszcie przyznał, że brat proponował mu weksle wzamian za spełnienie zbrodni, lecz on na propozycję taką nie zgodził się, natomiast słyszał od brata swej żony, Czesława Zborowskiego, jakoby ten miał dokonać potwornego czynu, przyczem wskazał mu nawet narzędzia zbrodni — dwa cepy.

Tajemnice haremu marjawickiego

ZEZNANIE EX - SIOSTRY MARJAWICKIEJ ZOFJI PROCHÓWNY.

„Gazeta Warszawska" w rewelacjach swych przystąpiła do opublikowania zeznań ex - siostry marjawickiej Zofji Prochówny, która bliżej zetknęła się z „arcybiskupem" Kowalskim w r. 1924.

Po Wielkanocy tego roku — brzmi jej zeznanie — przyjechał Kowalski do Radzymina i wezwał mnie do spowiedzi, nie jak zwykle w kościele, **a do swego pokoju.** Po rozgrzeszeniu Kowalski począł **mnie gwałtownie całować.** Od tej pory, skoro tylko popełniłam jakiekolwiek przewinienie zakonne, musiałam chodzić do Kowalskiego. Wtedy Kowalski stale mnie całował, wkładając mi język w usta tak głęboko, że musiałam jego ślinę połykać, gdyż inaczej nie mogłam oddychać (rytualna forma „uświęcającego" pocałunku).

W listopadzie 1925 r. Kowalski zawezwał mnie do siebie, i oświadczył mi, że czuje do mnie taką samą miłość, jaką ma do siostry Miłość (Ireny Dobrzyńskiej). Nazwał mnie wtedy swoją małżoneczką i mówił, że niebo (tekst zmieniony ze względu na bluźnierstwo) dało mnie dla niego. Następnie tłomaczył mi, że siostry, które mają być zaślubione duchownym marjawickim muszą przejść przez jego łoże, bo tylko wówczas dzieci rodzą się bez grzechu pierworodnego. Wspomniał mi również, że „mateczka" Kozłowska żyła z nim, oraz z Feldmanem, Próchniewskim i Przysieckim w związkach „małżeńskich".

Po tej przemowie — Kowalski zaprowadził mnie do swej pierwszej żony Wiłuckiej (przeoryszy) i oświadczył jej, że niebo (tekst zmieniony) dało mu nową małżonkę i kazał Wiłuckiej, aby mnie pocałowała, co też ta uczyniła. Potem Kowalski (przy Wiłuckiej) zaczął mnie znowu ściskać i całować, **wkońcu kazał mi po kolacji przyjść do siebie.**

Kiedy o godz. 6 i pół wieczorem przyszłam do Kowalskiego, **leżał już w sofce rozebrany.** Zobaczywszy mnie, polecił mi Kowalski zawezwać siostrę Klementynę i oddalić się. Siostra Klementyna była w pokoju Kowalskiego około pół godziny, ja zaś czekałam tymczasem w przedpokoju. Kiedy siostra Klementyna wychodziła od Kowalskiego, zauważyłam ,że była **bardzo czerwona i podniecona.**

Po wyjściu siostry — Kowalski zawezwał mnie do siebie, zaczął mnie całować, potem kazał mi zdjąć welonik, a następnie **kazał mi się rozebrać.** Ja się bardzo wstydziłam, ale Kowalski oświadczył mi, że niebo (tekst zmieniony) odbierze mi niebawem wstyd, gdyż jestem już utwierdzona w łasce...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Na drugi dzień zastąpiła mnie przy Kowalskim zawezwana przez niego siostra Lidja...

Przez cały grudzień 1925 r. regularnie co parę dni, darzył Kowalski miłosnymi afektami siostrę Z. P. wreszcie w dniu 25 tegoż miesiąca kazał mi iść do spowiedzi do ks. Feldmana.

Po spowiedzi Feldman począł mnie całować przyciskać do siebie, przyczem tłomaczył mi, że te siostry, które swe dziewictwo ofiarowały Kowalskiemu, łączą się z... niebem i dostępują łask najwyższych. Siostry, które odmówiły w tym względzie posłuszeństwa Kowalskiemu, nie wejdą do trzeciego nieba i nie będą oglądać „mateczki". Dowodził mi również Feldman, że przez wkładanie języka do ust, łaska nieba (tekst zmieniony) wstępuje do duszy całowanej.

W takich całowaniach i miłościach żyłam niecałe dwa lata. Do duchownych marjawickich nie mam żadnego zaufania, gdyż byłam w objęciach wszystkich...

W rezultacie Kowalski wydał siostrę Z. P. za „księdza" K. Dz., którego zeznania pomieściliśmy wczoraj.

Wydając mnie za mąż, oświadczył Kowalski przy Wiłuckiej, że jestem nadal jego własnością i nazywał mnie „moje krocie, moje drogie kochanie, moja kochana małżoneczko"

Pewnego dnia Kowalski zaprowadził mnie do pokoju Kozłowskiej i zbliżywszy się do sofki, na której umarła mateczka, kazał mi uklęknąć, sam również ukląkł, objął mnie, przycisnął do siebie i zaczął całować, poczem oświadczył mi, że niebo (tekst zmieniony) napełniło go taką miłością do mnie, że musi mi ślubować miłość na wieki.

Po dwuletnim pobycie w Płocku, siostra Z. P. „mając dość tej obłudy" — wystąpiła z klasztoru.

Znaczną część zeznań jej musieliśmy — pisze „Gazeta Warszawska" — opuścić ze względu na to, że zawierają szczegóły, bezwzględnie nienadające się do druku.

Aferzysta a la Koepenick

OFIAROWAŁ MIASTU SOPOT 60.000 DOLARÓW.

Największą sensacją na terenie w. m. Gdańską jest obecnie **niebywała komedja,** której bohaterem stał się aferzysta o pokroju kapitana z Koepenicku.

Wychowanek domu poprawczego, niejaki Rutkowski, **przy pomocy sfałszowanego artykułu w jednym z pism niemieckich oraz dwuch telegramów,** donoszących o odziedziczeniu przezeń spadku w Ameryce w wysokości **70 miljonów dolarów,** dopuścił się niesłuchanego oszustwa. Rutkowski a conto wielkiego spadku pożyczył większe sumy od osób prywatnych i urzędowych. Żył wystawnie, **występował jak multimiljarder,** zgrywał się w kasynie sopockiem, wielkodusznie zapisał miastu Sopot **60.000 dolarów na budowę szpitala,** którego kuratorem miał zostać dożywotnio wybrany przezeń lekarz. Zapis ten został poświadczony notarjalnie. Sekretarzowi konsulatu amerykańskiego w Gdańsku Rutkowski obiecał podarować **10.000 gudenów za uregulowanie sprawy spadku w Ameryce.** Wielu urzędnikom Gdańska i Sopot obiecał intratne posady. Przez długi czas był **przedmiotem dziękczynnym owacyj magistratu i Rady miejskiej m. Sopot.** Aż wreszcie zdemaskowano Rutkowskiego i aresztowano jako oszusta.

Okręt--sanatorjum dla gruźlików

WYRUSZY W NIEDŁUGIM CZASIE NA WODY ATLANTYKU.

Lekarz francuski, dyrektor instytutu oceanograficznego w Hawrze, Adrien Loir, zauważył, że prawdziwa kuracja morska, zbawienna dla gruźlików nie polega wcale na tem, by przebywać nad brzegiem morza, lecz by znajdować się dłuższy okres czasu pod działaniem powietrza morskiego najczystszego.

Nagół w nadmorskich stacjach klimatycznych ciepłota zmienia się kilka razy dziennie, nasycenie powietrza wodą bardzo jest niestałe; trudno tedy uchronić chorego przed złem wpływem tych czynników, chyba, że go się zamknie w pokoju. I dlatego właśnie dla szeregu gruźliczych Riwjera nieraz bywała ostatnim etapem.

Co innego powietrze na pełnem morzu, szczególnie w południowej części oceanu Atlantyckiego. Pilne badania tamtego terenu wykazały np., że w ciągu podróży od 14 do 20 dni wcale niemal nie spostrzegano odchyleń barometru, a jeden tylko dzień była brzydka pogoda; naogół zaś pełno jest słońca.

Prócz tego powietrze na pełnem morzu czy oceanie wolne jest zupełnie od mikrobów. O ile bowiem na czysto utrzymanej ulicy w litrze powietrza znajduje się 3.480 mikrobów, na wybrzeżu, gdy wieje wiatr od lądu, tylko 60, na pełnem morzu jest mikrobów w litrze powietrza zaledwie 0,61

Jeśli dodać do tego, że powietrze pełnego morza szczególnie łatwo przepuszcza życiodajne promienie ultrafjoletowe, trudno sobie wyobrazić lepszy teren dla leczenia chorób płucnych.

Opierając się na tych sumiennych badaniach, grupa lekarzy postanowiła urządzić okręt - sanatorjum.

Oczywiście, dla tych celów nadawał się jedynie żaglowiec — chodziło bowiem o uniknięcie dymu.

Cena dzienna na tym żaglowcu — sanatorjum nie przeniesie 120 — 150 franków za wszystko, to znaczy za kurację, pożywienie bardzo obfite, oddzielną kabinę i koszta podróży.

Statek ten, który zapewne w najbliższych tygodniach gotowy stanie do użytku, zawierać będzie pośrodku 40 kabin; ich umeblowanie będzie dość proste, choć wygodne. Każdy pasażer — chory mieć będzie kabinę własną. Poza tem po środku będzie jeszcze wielka jadalnia, czytelnia i sala rozrywkowa; te dwie będą małe, przeznaczono je bowiem dla chorych tylko na czas złej pogody. Pozatem mieścić się tam będą łazienki i sala gimnastyki szwedzkiej: wreszcie radjo i kinematograf.

Sumienną opiekę zapewnią chorym lekarze, pielęgniarze oraz pielęgniarki i aptekarz. Ponieważ okręt służyć ma dla ciężko chorych, więc załoga będzie zupełnie od pasażerów odgrodzona.

Przewidywana marszruta tego okrętu-sanatorjum — to Hawr — Haiti i z powrotem z krótkiemi postojami na wyspach Azorskich, Maderze i innych.

Ze świata.

ZNIENAWIDZONA CHORĄGIEW.

Właściciele pierwszorzędnych hoteli berlińskich zebrali się w tych dniach na naradę, jak mają się zachować wobec decyzji nadburmistrza m. Berlina i rady miejskiej nieuczeszczania na żadne przyjęcia do hoteli, które nie przyozdobiły gmachów swoich chorągwią republikańską w dniu święta Konstytucji. Burmistrz Berlina nie mógł z racji tej decyzji wziąć udziału w bankiecie, jak wydany został w Kaiserhofie na cześć burmistrza New Yorku. Klub amerykański, który wydał bankiet, a także min. spr. zagr. usiłowały skłonić właścicieli Kaiserhofu do wywieszenia chorągwi republikańskiej niemieckiej obok chorągwi Stanów Zjednoczonych, wszelkie jednak usiłowania ich okazały się daremne. Właściciele wielkich hoteli utrzymują, że gdyby zgodzili się wywiesić na swoich gmachach niemiecki sztandar republikański, znienawidzony przez nacjonalistów, starciłby większość najbogatszych swoich gości.

SAMOCHODOWE HEKATOMBY.

Rzecz nie do wiary, a jednak prawdziwa! Ze statystyki, ogłoszonej przez amerykańską handlową Izbę Samochodową wynika, że ilość osób, zabitych w ciągu siedmiu ostatnich lat na skutek wypadków automobilowych, przekracza liczbę żołnierzy, którzy padli ofiarą wielkiej wojny. Od 1 stycznia 1921 r. do 31 grudnia 1926 roku postradało życie w ten sposób ogółem 137.017 ludzi, podczas, gdy straty armji amerykańskiej wyniosły 120.050 żołnierzy i oficerów. W okresie siedmiu lat samochody poraniły lżej, lub ciężej przeszło 3.5000.000 osób w Stanach Zjednoczonych.

FABRYKI SZTUCZNEGO JEDWABIU W JUGOSŁAWJI.

Pisma donoszą, że od pewnego czasu toczą się rokowania między rządem jugosłowiańskim a przedstawicielami pewnego konsorcjum niemieckiego w przedmiocie założenia w królestwie SHS. kilku fabryk sztucznego jedwabiu. Zdolność produkcyjna fabryk tych ma być tak wielka, że kryłyby one całkowicie zapotrzebowanie na rynkach wewnętrznych. W związku z tem import jedwabiu sztucznego do Jugosławji uległby znacznej redukcji, co wyrządziłoby wielkie szkody przemysłowi włoskiemu, będącemu dotychczas prawie wyłącznym dostawcą jedwabiu sztucznego dla Jugosławji.

PRZYSŁUGI TELEFONICZNE.

Prywatne konsorcjum, które przejęło we Włoszech od rządu eksploatację telefonów, wprowadziło cały szereg praktycznych innowacyj i ulepszeń. Poza takiemi reformami, jak obniżenie opłat i instalacja automatycznych połączeń, abonent może za drobną sumę korzystać z różnych wygód. A więc, może kazać się telefonicznie budzić o podanej przezeń godzinie, poinformować się w sprawie przyjazdu i odjazdu pociągów, dostać adres najbliższego lekarza, apteki etc. Centrala podejmuje się nawet załatwić rozmowy telefoniczne w czasie nieobecności abonenta, tj. udzielić za niego wskazanych jej odpowiedzi i powtarzać mu później treść rozmowy.

Rzeczy ciekawe.

MUZEUM W HAREMIE.

Trudno byłoby Lottiemu, gdyby powstał z grobu, poznać ulubiony przezeń Konstantynopol... Sale pałacu sułtańskiego, w których mieszkały ongi bohaterki jego powieści, przemienione zostały, na rozkaz dzisiejszych władz republikańskich, na muzeum narodowe. Zamiast haremowych odalisek... klasyczne posągi. Nieszczęsny los bezrobotnych eunuchów! Chyba, że Mustafa Kemal pasza zechce przyznać im te wszystkie przywileje prawne, które przysługują... inwalidom i z tego tytułu, uczynić ich strażnikami muzeów, jak dawniej byli strażnikami cnoty!

ROZMOWA, KTÓRABY TRWAŁA 700 LAT

W Ameryce wszystko dzieje się na „amerykańską“ skalę: jeżeliby podsumować wszystkie rozmowy telefoniczne, prowadzone przez obywateli Stanów Zjednoczonych w ciągu 1927 roku, to otrzymanoby rozmowę, która trwałaby bez przerwy 700 lat! Wyliczono, że nie brak tam ludzi, rozporządzających wolnym czasem i że każda minuta w krainie dolarów przedstawia wartość 50 tys. dzwonków telefonicznych. Wreszcie, na ilość 27.783.963 aparatów, istniejących na początku 1926 roku w całym świecie, posiadały Stany Zjednoczone znakomitą większość gdyż aż prawie 17 miljonów.

KARAWANIARSKIE INTERESY.

Byle handel szedł — oto zasada wielu przedsiębiorców, których jedynym celem jest zarobić. Tym kierował się najwidoczniej i niejaki Goldsmith z New Jorku: stałe jego zajęcie polegało na bardzo sumiennem wyczytywaniu nekrologów. Robił to jednak wcale nie po to, by prowadzić szczegółową statystykę zgonów, owszem wyzyskiwał on każdą taką wiadomość w ten sposób, że pod adresem nieboszczyka coprędzej wysyłał paczkę z towarem w cenie pięciu dolarów. Wraz z paczką Goldsmith wysyłał list, w którym prosił o wykupienie posyłki, zawierającej zamówiony przez adresata przed tygodniem towar. Zazwyczaj po zgonie czyimś panuje w domu zamieszanie i nie każdy ma czas na sprawdzanie drobiazgów; zdarzało się też najczęściej, iż paczkę wykupywano, głównie dla uszanowania woli kogoś, kto już nie żyje. Dzięki temu Goldsmith robił doskonałe interesy, ciągle powiększając swój sklep, zawierający głównie różne drobiazgi. Nieszczęście jednak chciało, że w tym zapale robienia interesów Goldsmith napisał kiedyś list zaanej nam treści do nieboszczyka, który nawet za życia nie mógł zrobić żadnego zamówienia, bowiem przez kilka ostatnich tygodni był zupełnie nieprzytomny. Dlatego to list pomysłowego kupczyka wzbudził podejrzenie i wręczony został policji, która interes Goldsmitha zamknęła.

Zdolności meteorologiczne owadów ryb, i ptaków.

BAROMETR MRÓWEK. — KIEDY MUCHY NAJDOKUCZLIWIEJ KŁUJĄ? — WRAŻLIWOŚĆ PSZCZÓŁ. — JASKÓŁKA ZWIASTUNEM BURZY. — „PING - PING“.

Wiele zwierząt wyczuwa nadchodzące zmiany atmosfery. Nawet na małych zwierzątkach można zaobserwować tę szczególną, a dotychczas niewyjaśnioną właściwość.

Klasycznym tego przykładem są spostrzeżenia, poczynione w Anglji, w lecie w roku 1926. Gwałtowna burza zbliżała się. Zanim jednak wybuchła, pojawiły się gęste chmury skrzydlatych mrówek z tej strony właśnie z której burza nadejść miała. Owady przeczuły burzę i uciekały przed nią.

Gdy chmury mrówek zjawiły się w miejscu kąpielowem Whitetable, było niebo jeszcze zupełnie czyste i spokojne. Ale goście kąpielowi musieli z powodu nawały mrówczanej wyjść z wody i uciec przed nimi do domu. Było to ich szczęście, gdyż wkrótce potem rozszalała się niebywała burza. Także i w afrykańskich strefach uważane są mrówki przez krajowców jako pewne zapowiadaczki pogody. Ilekroć mrówki zaczynają z gorączkowym pośpiechem znosić zapasy żywności do swych kopców, to krajowcy wiedzą napewno, że bezpośrednio przyjdzie deszcz, choćby nic innego nie zapowiadało.

Muchy są przed deszczem szczególnie natrętne i kłują. Każdy pszczelarz wie, jak wrażliwe są pszczoły na nadchodzącą burzę, i że roje są zdenerwowane i złośliwie usposobione dla człowieka. Gdy się burza zbliża uciekają do ulów, ale zawsze na czas zanim je deszcz zmoczy. Jeżeli ma być deszcz następnego dnia, to pszczoły z reguły poprzedniego wieczoru o wiele później wracają do ulów.

Dobrymi barometrami są także pająki, zwłaszcza tak zwane „krzyżaki“. Przed deszczem przędą o wiele krótsze nitki, bezpośrednio zaś przed burzą opuszczają swoją siatkę i kryją się w suchych miejscach.

Jean Paul miał wielkie zaufanie w tym kierunku do pająków. Dlatego też przez cały rok trzymał w słojach szklanych te owady, by z ich zachowania wnioskować o przyszłej pogodzie.

Ryby mają subtelny zmysł pogody. Niektóre gatunki morskie uciekają przed nadchodzącym deszczem w głębie, inne zdradzają wielki niepokój. Szczupak wypływa znowu na powierzchnię wody i szuka łakomie pożywienia. Małe rybki wypływają przed burzą na powierzchnię wody.

Najlepszymi jednak zwiastunami burzy są ptaki. Wiadomo każdemu doświadczonemu żeglarzowi że mewy i morskie jaskółki z nadchodzącą burzą znikają bez śladu, chroniąc się w bezpieczne zaułki wybrzeża. Srebrne mewy Morza Północnego zapowiadają deszcz i burze zwykle przez silny niepokój i gdy niebo jest jeszcze zupełnie jasne już nawołują się trwożnie i biją niespokojnie skrzydłami.

Nasza jaskółka lata przed burzą całkiem nisko przy ziemi zięba wydaje właściwy sobie głos odpowiadający brzmieniu „ping - ping“. Jeżeli kaczki domowe wieczorem nie chcą wychodzić z wody i trudno je zagnać do kojca, jest to nieomylny znak, że na drugi dzień będzie deszcz lub burza, zamknięte zdradzają przed burzą wielkie zdenerwowanie. Jeżeli sowy w deszczową noc krzyczą, to następny dzień będzie pogodny i słoneczny. Przeciwnie zaś wrzask wron ma zapowiadać deszcz.

Przeczuwając burzę, zające kryją się po swych norach, a sarna zmienia legowisko. Antylopy zawsze przed deszczem schodzą na najniższe miejsca i tam na równinach i polankach gromadami wyczekują deszczu tak dla nich pożądanego po stepowych upałach.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

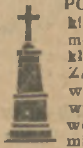
Meble stylowe (antyki), wózek dziecinny, szafkę nocną sprzedam tanio. Sosnowiec, Towarowa 9 m. 8. 5638

Sprzedam urządzenie sklepowe. Wiadomość Kurjer Zachodni Dąbrowa. 5634

Folwark 80 mórg blisko miejsce kąpielowe Busko zamienię na dom lub sprzedam. Oferty do Adm. „K. Z." Sosnowiec. pod „Folwark" 5461

Sklep spożywczy z towarem w dobrym punkcie do sprzedania. Wiadomość Będzińska 44 u Grochulski. 5597

Dąbrowa Gór. Wiejska 1 sklep rzeźniczy 6 ubikacji zaraz odstąpię. 5581



POMNIKI gotowe w wielkim wyborze po cenach możliwie niskich poleca zakład kamieniarski JANA ZAGÓRSKIEGO, Sosnowiec, Aleja № 8 Tam się wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres kamieniarstwa. 3624-7

Meble różne, otomany mokietowe, dywanikowe w różnych kolorach za gotówkę i na raty. Sosnowiec-Pogoń, ulica Nowopogońska 17, Bracia Antczak. 5488-11

Autobus do sprzedania na chodzie 16 osobowy. Będzin, Furmańska nr. 20, wiadomość u właściciela. 5645

Kupimy fisharmonję używaną w dobrym stanie. Zgłoszenia piśmienne kierować. Orkiestra górnicza kopalni „Paryż" Hetmańczyk. 5647-2

Sprzedam harmonję chromatyczną motocykl Breuabor, rower. Sosnowiec, Targowa 10, Czerniak 5665

Tanio sprzedam maszynę bębenkową do szycia i haftu i gabinetową bębenkową krytą. Sosnowiec, Sielecka 27, Pelsik. 5620

Maszynę do szycia bębenkowa Singera sprzedam tanio. Sosnowiec, Narutowicza 20 Ludwik Harlak. 56 9

Sprzedam auto ciężarowe 5 tonowe na dogodnych warunkach. Sosnowiec, Dekierta 31 a Klich. 5621

Radjo aparat dwu lampowy do sprzedania. Wiadomość Czeladź Szpitalna 13. 5630

Sklep do sprzedania z urządzeniem i towarem. Wiadomość Zagórze piwiarnia Sawant. 5633

Sprzedam urządzenie sklepowe. Wiadomość Kurjer Zachodni Dąbrowa 5634

Okazyjnie do sprzedania szafa, stół, rozsuwany. Sosnowiec, ul. Robotnicza 18, Chmielewski. 5640

Kupię maszynę do pisania dobrej marki. Fox, Siemianowice, ul. Bytomska 57. 5639-2

Posady i prace.

Szofer mechanik, samodzielny, fordzista, znający również maszyny europejskie, trzeźwy, kawaler, otrzyma natychmiast pracę. Zgłoszenia pod E. Kele, Olkusz. 5554-3

Inteligentna sierota poszukuje zajęcia do samotnego. Zgł. „Kurjer Zachodni" Będzin dla „Uczciwej". 5648

Potrzebny zdolny pracownik fryzjerski męsko-damski, lub dzierżawca. Sosnowiec. Aleja 3 m 5. 56 6

Służąca gospodyni umiejąca dobrze gotować potrzebna. Sosnowiec, Piłsudskiego 98 Mamlok. 5614

Potrzebna panna lub wdowa od lat 20 do 30 do prowadzenia wspólnego interesu do pojedyńczej osoby z gotówką 6.0 zł. Wiadomość „Kurjer Zachodni" Sosnowiec. 5604

Nauka i wychowanie.

Kursy kroju, haftu, i robót artystycznych dla pań. Metoda najnowsza. Zapisy między 3 a 6. Katowice ul. Słowackiego 19. 5591-2

Kursa kroju, szycia krawieczyzny, bielizny, haftu. Sosnowiec. Kołłątaja 11. Nowakowska. 5605

Stenografji w ciągu miesiąca dokładnie nauczam. Sosnowiec, ul Zygmunta telefon 10 99. 56 1

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu prawa, kaligrafji, pisania na maszynach. Po ukończeniu świadectwo ŻĄDAJCIE PROSPEKTÓW I 5531-1

Nauczyciel szkoły średniej udziela lekcji przedmiotów fizyko—matematycznych, ul. Robotnicza Nr. 1. 5456-4

Koncesjonowane kursy kroju i szycia Zaborowskiej. Piłsudskiego 18. Zapisy codziennie po ukończeniu świadectwa. 5503-3

Lokale.

Poszukuje się mieszkania 4-o lub 5-cio pokojowego z wygodami w Sosnowcu. Oferty „Kurjer Zachodni" Sosnowiec pod W. S. 5551-3

Pokoju lub dwuch z kuchnią poszukuje nauczyciel w Będzinie lub okolicy. Oferty „Przyrodnikowi" Gimnazjum Zgromadzenia Kupców Będzin. 5568-2

Poszukuję 2—3 pokoi z kuchnią z wygodami. Zgłoszenia Sosnowiec Piekarska 3 Kłos. 5578-4

Pokoik umeblowany dla dwóch panów lub pań. Leszno 4. Stróż wskaże. 5663

Pokoj umeblowany do wynajęcia Sosnowiec, Bracka 2 Chalaczkiewicz. 5622

Sklep z mieszkaniem odstąpię zaraz Wiadomość „Kurjer Zachodni Sosnowiec. 5527

Odstąpię pokój umeblowany z osobnem wejściem Będzin Przeczna 16. 5522

Różne.

„Pluton" Sosnowiec, Piłsudskiego 14 poleca wyborowe gatunki: kawy palonej, Surogaty kawy, cykorję figową, herbatę, kakao, makaron, młynki, kamionki do kawy. 5594-3

Tłumaczenie dokumentów z jęz. francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego, na język polski, Sosnowiec, ul. Szenowska nr. 15 m. 15. 5346-3

Ogród do wydzierżawienia. Sosnowiec, Niska 2 5584

SALON DE BEANTE. Najmodniejsza wykwintna ondulacja strzyżenia i manicure. Masaż twarzy według najnowszych zdobyczy w dziedzinie kosmetyki Sienkiewicza 1 I-piętro.

Najmodniejsze fasony pasów od 10 zł. Biustonosze od 4, Pasy lecznicze i gorsety dla ułomnych. Rozalja, Sosnowiec, Dęblińska 11. 5601

Jadąc w poniedziałek 29 sierpnia z Gołonoga przez Dąbrowę zgubiłem 382 złotych, papierami trochę bilonu. Znalazca zechce zwrócić za dobrem wynagrodzeniem. Pieniądze te miałem na oddanie długu. Będzin, ul. Jasna 5 Bisikiewicz. 5520-2

Przyjmę dwie studentki (uczenice) z całkowitem utrzymaniem. Pokój oddzielny. Dom ewangelicki. Warszawa, Marszałkowska 129 m. 3 Meyerhoff. 5545

OSTRZEŻENIE DLA PP. JUBILERÓW! Zaginął pierścionek z kamieniem fioletowym w grubej złotej oprawie rzeźbionej. Nieprawy posiadacz będzie ścigany sądownie. 5559-2

Zawiadamiam Sz. Klijentelę, iż mój warsztat tokarsko-drzewny w Sosnowcu przy ul. Ostrogórskiej 3 wykonuje roboty tokarskie i wszelkie reperacje lasek, parasoli, do wyżymaczek t czona guma. Ceny umiarkowane. Paul Gediga. 5613

Uwaga, kto z panów zechce mieć dobrze skrojony i wykończony palto lub garnitur niech się uda Sosnowiec-Pogoń, Grochowa 7 Jarmundowicz 5644

W Warszawie załatwiam prywatnie i ministerstwach wszelkie zlecenia podejmuje się reklamy przedstawicielstwach różnych artykułów. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni" Sosnowiec, dla pewnika. 5664

Największe źródło najrozmaitszych sprzętów domowych i nowych i używanych. Centralny skład mebli B. Błotniewski Sosnowiec, 3 Maja 7. 5625

Przyjmę 2 uczennice na stancję o skromnych wymaganiach. Tamże pianino na godziny. Wiadomość „Kurjer Zachodni" Sosnowiec. 5620

Zgubione dokumenty.

Jan Srokosz zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU. Sosnowiec 5587-2

Dniak Joachim unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Sosnowiec 5596-3

Hipolit Nowak zgubił książkę wojskowa, wyd. przez PKU. Sosnowiec, oraz wyciąg z ksiąg ludności, wyd przez gminę Bobrowniki. 5548-3

Józefowi Zaporowskiemu skradziono książkę wojskową, wyd. przez P. K. U. Sosnowiec oraz różne papiery. 5549-3

Jan Kałuża w Olkuszu zgubił książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną, wydane przez PKU. Miechów. 5556-3

Wielka nagroda. Zaginął pierścionek z dużym kamieniem fioletowym (ametyst). Oprawa złota rzeźbiona Uczciwy znalazca zechce oddać do Towarzystwa Sosnowieckiego. 5558-2

Skradziono Chakowi Zygmuntowi zamieszkałemu w Sosnowcu dowód kolejowy nr. 780039 wraz z dowodem wojskowym, wydanym przez PKU. Sosnowiec. 5624-3

Przegroda Jan zgubił książkę Kasy Chorych wydaną przez Hutę Bankową która unieważnia. 5631

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy		50 gr.
W tekście		35 „
W tekście, w kronice		50 „
Za tekstem	5	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy	(do 50 wierszy)	15 gr.
„	(do 80 „)	25 „
„	(do 100 „)	30 „
„	(ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie.

Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 1/I, p. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".